



POZNAN
ŚRODA
24
CZWARTEK
25
PIĄTEK
26
GRUDNIA
1969
Wydanie AB
Rok wyd. XXV
Nr 305 (8040)
Cena 50 gr

Obchody 51 rocznicy Powstania Wielkopolskiego

W 51 rocznicę Powstania Wielkopolskiego odbędzie się 27 bm. o godz. 17 w Poznaniu, w auli UAM, uroczysty koncert. Po części oficjalnej wystąpi Chór Chłopiacy i Męski Państwo wej Filharmonii pod dykcją Stefana Stulgrosza. Organizatorami koncertu są: Poznański Komitet FJN oraz Zarząd Okręgu ZBoWiD.

Tego samego dnia społeczeństwo uczci pamięć poległych powstańców. Pod pomnikiem Powstańców Wielkopolskich stanie warta honorowa oraz zapalone będą znicze. O godz. 12 na stacji składanie wieńców i kwiatów u stóp pomnika, a także na cmentarzach na Cytadeli, Górczynie i Miłostowie.

Z okazji 51 rocznicy Powstania Wielkopolskiego odbywa się też szereg spotkań b. powstańców z młodzieżą. W tych dniach b. uczestników zbrojnej walki, którzy obecnie przebywają w szpitalach, lub leżą chory w domach, odwiedza młodzież. Przekazuje im ona wiązanki kwiatów i po darki. (a)

Wielkopolskie załogi meldują: Roczne plany przed terminem

Do końca roku - dodatkowa produkcja

Im bliżej końca roku, tym więcej napływa do nas meldunków o przedterminowym wykonaniu rocznych planów produkcyjnych. Meldunki takie składają nam zarówno załogi największych poznańskich i wielkopolskich zakładów pracy, jak przedsiębiorstwa spółdzielcze oraz przemysłu terenowego.

Wykonały swe roczne zadania Zakłady Przemysłu Gumowego „Stomil”. Wyprodukują one dodatkowo do końca grudnia poszukiwane artykuły wartości 23 mln zł. Sukces zaskazuje na podkreślenie, ponieważ uzyskano go mimo trudności w skompletowaniu załogi, zatrudniania przeciętnie o 245-250 pracowników mniej, niż przewidywano w planach.

W wyniku przedterminowego wykonania planów Zakłady „Goplana” dostarczą dodatkowo 150 ton różnych słodczy.

O przedterminowym wykonaniu rocznych zadań zameldowały też Poznańskie Zakłady Wyróbów Korkowych, które dostarczą nadprogramowo artykuły za 4,5 mln zł.

Już 9 grudnia wykonały plan Poznańskie Zakłady Budowy Maszyn i Urządzeń Chemicznych. O ile jednak do tego ter-

„Szczyt” arabski w Rabacie kontynuuje obrady

Wystąpienia szefów delegacji

Około północy zakończyli poniedziałkowe obrady szefowie państw arabskich, uczestniczący w „szczycie” arabskim. Jak wynika z oświadczenia rzecznika konferencji, toczy się ciągle dyskusja ogólna obejmująca wszystkie problemy objęte porządkiem dziennym ustalonym na posiedzeniu arabskiej wspólnej Rady Obrony w listopadzie br. w Kairze.

Zabierali już głos prawie wszyscy szefowie delegacji. Najobszerniejsze expose o sytuacji wygłosił w poniedziałek prezydent ZRA, Gamal Abdel Naser, naświetlając całokształt problematyki politycznej i militarnej świata arabskiego w konfrontacji z ekspansjonizmem Izraela. Prezydent Libanu, Helou, przekazał zebranym stanowisko Francji. Jak wiadomo, Helou przed przybyciem do Rabatu konferował w Paryżu z prezydentem Pompidou. Król Husajn przedstawił sytuację Jordani, zaś przywódca palestyński Jassir Arafat przedstawił punkt widzenia delegacji palestyńskiej i omówił walkę partyzan-tów palestyńskich.

We wtorek przed południem kolejne posiedzenie plenarne zostało poprzedzone spotkaniem ministrów spraw zagranicznych, co jest dowodem, że konferencja weszła już w stadium formułowania rezolucji końcowej. Trzy kraje: Maroko, Irak i Syria przedstawiły

swoje projekty uchwały, będące też przedmiotem dyskusji. Wtorkowa prasa marokańska opublikowała treść depe-szy z pozdrowieniami dla szczytu rabackiego, nadesłanej przez przewodniczącego Rady Państwa Mariana Szychalskie-go. W związku ze szczytem zostały nawiązane stosunki dyplomatyczne między Marokiem, a Syrią, zerwane od czasu sprawy Ben Barki.

PAP

Z Wietnamu

NFW WP ogłosił 3-dniowy rozejm

Narodowy Front Wyzwolenia Wietnamu Południowego zapowiedział trzydniowy rozejm z okazji świąt Bożego Narodzenia. Przerwanie ognia nastąpi dzisiaj o godz. 18 czasu warszawskiego.

Tymczasem na terytorium tego kraju panował we wtorek rano względny spokój. Jak po-daje agencja Reutersa niewielkie starcia między partyzantami, a wojskami reżimowymi zanotowano w delcie Mekongu oraz w pobliżu granicy z Kambodżą. Zrzucając tam du-że ilości ładunków wybuchowych.

Amerykańskie superfortece „B-52” dokonały we wtorek rano kolejnych nalotów na tery-teny położone wzdłuż granicy z Kambodżą, zrzucając tam du-że ilości ładunków wybuchowych.

★

Jak wynika z ostatnich doniesień, w wyniku katastrofy samo-letu pasażerskiego południowo-wietnamskich linii lotniczych, która wydarzyła się w poniedziałek w Nha Trang - 320 km na północny wschód od Sajgonu, zgi-nęło ponad 125 osób, w tym około 40 dzieci. (PAP)

DNI WYZWOLENIA

Przypominamy o konkursie

Jak już kilkakrotnie donosiliśmy, „Głos Wielkopolski”, TPRP i Wydział Kultury Prezydium RN Poznania ogłosi-ły konkurs na wspomnienia i dokumenty z okresu wyzwala-nia Poznania i Wielkopolski.

Przypominamy główne warunki konkursu. Idzie nam o to, by w XXV rocznicę wyzwolenia przy-pomnieć chwałę tamtych dni, uczcić bohaterów, odtworzyć i przedstawić okres wyzwolenia Poznania i Wielkopolski, sytuację w jakiej żyła ludność tuż przed wyzwoleniem, sam przebieg odzyskiwania wolności, zwłaszcza zaś wspólną działalność ludności wielkopolskiej z jednostkami Armii Radzieckiej i okoliczności, w jakich rodziła się i rozwija-ła w owym okresie przyjaźń polsko-radziecką.

W konkursie może wziąć udział każdy, kto w terminie do 31 stycznia 1970 r. nadesłże pod adresem redakcji „Głosu Wielkopolskiego”, Poznań, ul. Grunwaldzka 19:

1. wspomnienie z okresu wyzwolenia albo
2. oryginalne zdjęcia i dokumenty z okresu wyzwolenia wraz z opisem okoliczności jakich dotyczy.

Sąd konkursowy przyzna najlepszym pracom cenne na-grody, na które organizatorzy rezerwują łączną kwotę 25 tys. zł.

Ogłoszenie wyników konkursu nastąpi w okresie obcho-dów XXV rocznicy wyzwolenia Poznania i Wielkopolski. (ms)

Serdeczne
życzenia
miłego
wypoczynku
świątecznego
składa

„Głos Wielkopolski”



Rys. — Ewa Pruska

Koncentracja sił i środków

Placówki PAN w obliczu nowych zadań

500 profesorów i docentów i ok. 100 członków Polskiej Akademii Nauk ma swój warsztat pracy w placówkach akademii. Sieć placówek naukowo-badawczych PAN zatrudnia obecnie ponad 6500 osób, w tym ponad 3 tys. osób z wyższym wykształceniem.

Obecnie sieć placówek PAN poddano weryfikacji. Władze akademii, realizując uchwały II i IV Plenum KC PZPR, przeanalizowały sytuację placówek naukowo-badawczych i na tej podstawie opracowały dla nich nową koncepcję orga-nizacyjną, która w większym stopniu odpowiada dzisiej-szym potrzebom. Zreformowa-no nie tylko sieć placówek, ale także ich wewnętrzną strukturę. Chodzi o to, aby placówki te zdolne były pro-wadzić badania kompleksowe i interdyscyplinarne. W do-tychczasowej ich strukturze prowadzenie takich badań by-ło utrudnione, bowiem z jed-nej strony podlegały one róż-nym pionom organizacyjnym akademii, z drugiej zaś dzia-ła-

ły w ramach sztywnej struk-tury organizacyjnej.

Jak poinformował dyrektor generalny PAN Wojciech Zie-lenkiewicz, w wyniku concen-tracji dotychczasową liczbę 82 placówek zredukowano do 59. Włączono w ramy większych jednostek badawczych te z nich, które ze względu na stan kadrowy nie były w sta-nie rozwiązywać samodzielnie problemów naukowo-badaw-czych. Niektóre słabe zakłady i pracownie przekazano w ca-łości do innych resortów.

Głównym celem podjętych w PAN wysiłków jest ściśle spre-cyzowanie zadań i metod placó-wek Akademii z punktu widzenia potrzeb kraju. Badania prowad-zone w nich będą przez duże ze-spóły złożone z kadry o najwy-szych kwalifikacjach i zdolno-ściach twórczych. Mieć one bę-dą charakter ofensywny. Prze-wiśnie się optymalne wykorzystanie aparatury i zapewnienie tym badaniom odpowiednio wysokich nakładów finansowych.

Prace badawcze w Akade-mii ma się prowadzić przy współpracy ze szkolnictwem wyższym, instytutami resor-to wnymi. Włączenie do rozwią-zywania kluczowych problemów wybitnych badaczy działają-cych w różnych pionach orga-nizacyjnych nauki polskiej umożliwi poza tym wytworze-nie atmosfery wspólnej odpo-wiedzialności za postęp nauko- wy i techniczny.

Integrując sieć placówek na ukowo-badawczych, władze Akademii powołały tzw. kole-gium d/s placówek. Doprowa-dziło to do innego niż do-tychczas podporządkowania placówek. Kolegium przyjęło cały szereg zadań, które do tej pory znajdowały się w gestii sekretariatów wydziałowych. Nie jest to jednak organ wy-konawczy, lecz opiniotwórczy

w zakresie m. in. programów badawczych, planów wydawni-czych itp.

Wszystko to razem składa się na odmienną koncepcję placówek PAN. Uznano, że w placówkach Akademii prze-ważać powinny prace o charak-terze poznawczym, ale nie wy-lącznie. Tam, gdzie jest to po-trzebne działalność placówek naukowo-badawczych powinna obejmować pełny cykl bada-wczy. Reforma sieci placówek PAN, której wprowadzanie w życie dobiega końca, powinna zwiększyć efekty działalności naukowo-badawczej Akademii. PAP

Rada Bezpieczeństwa potępiła Portugalie

W poniedziałek wieczorem Rada Bezpieczeństwa ONZ rozpatrzyła ostatnią, stojącą w tym roku na porządku dzien-nym sprawę, a mianowicie skargę Gwinei przeciwko Por-tugalii. Uchwalono rezolucję, potępiającą Portugalie za akty agresji przeciwko temu krajo-wi afrykańskiemu.

W rezolucji Rada Bezpie-czeństwa wyraziła poważny niepokój z powodu ataków Portugalii na niepodległe pań-stwa afrykańskie i stwierdzi-ła, że tego rodzaju incydenty zagrażają międzynarodowemu pokojowi i bezpieczeństwu. Wy-rażając głębokie ubolewanie z powodu ofiar i strat material-nych, spowodowanych w gwinejskich wioskach bombardo-waniem artyleryjskim z baz portugalskich, Rada wezwała Portugalie do „niezwłocznego położenia kresu naruszaniu su-wereności i integralności te-rytorialnej Republiki Gwinei”. Rezolucja kategorycznie ostrze-ga Portugalie, że w razie pow-tórzenia się podobnych aktów, Rada będzie musiała „poważ-nie rozważyć dalsze kroki dla wykonania tej uchwały”.

Po głosowaniu, dłuższe prze-mówienie wygłosił delegat Por-tugalii, Miranda. Usiłował on znowu usprawiedliwić dzia-łania swego rządu i uskarżał się na nieuwzględnienie stano-wiska Portugalii. (PAP)

Żądania militarystów zachodnoniemieckich

Zachodnoniemiecka organi-zacja militarystyczna „Deut-scher Soldaten-und Kriegerbund in Bayern e. v.” zażada-ła wypuszczenia na wolność zbrodniarzy wojennych Walte-ra Redera i Herberta Kapple-ra. Zbrodniarze ci jako byli funkcjonariusze SS w Rzymie odsiadują karę za zbrodnie wo-jenne popełnione w czasie ubiegłej wojny na terytorium Włoch. Sad włoski skazał ich w roku 1951 na dożywocie. (PAP)

Dokończenie na str. 2

POGODA

Jak podaje PIHM — zachmurze-nie niewielkie lub umiarkowane, miejscami przejściowo duże. Gdzie-niegdzie drobne opady śniegu. Lo-kalne mgły. Temperatura maksy-malna od minus 18 st. na wscho-dzie do minus 10 st. na północnym zachodzie. Wiatry słabe lub umiar-kowane z kierunków wschodnich.

NASTEPNE WYDANIE „GŁOSU” ukaże się W SOBOTĘ

27 grudnia br.
i zawierać będzie
m. in.
programy telewizyj-
na Sylwestra i Nowy Rok

Przypominamy:
barwny kalendarz
„Głosu”

wydrukowany na kartonie
Czytelnicy otrzymają
31 grudnia br.

Przez 16 lat
323 mln. zł
na budowę szkół

Prezydium Rady Narodowej Poznania nadesłało do nas list, w którym przekazuje załogom poznańskich zakładów pracy, społecznym działaczom Frontu Jedności Narodu oraz wszystkim mieszkańcom Poznania wyrazy uznania i podziękowania za wyznaczenie prawdziwie obywatelskiej postawy i za społeczne zaangażowanie w zbiorcze pieniężnej na Społeczny Fundusz Budowy Szkół i Internatów.

Dzięki ofiarności społeczeństwa poznańskiego w roku bieżącym plan zbiórki został wykonany w 101 proc. już w dniu 9 grudnia br., a do końca bieżącego roku zostanie jeszcze znacznie przekroczony. W ciągu 16 lat, które minęły od chwili powstania Funduszu, zebrano ogółem prawie 323 miliony złotych. Z zebranych tą drogą kwot wybudowano 15 „tysiącleci”, 3 szkoły podstawowe, 1 liceum ogólnokształcące, 1 warsztat dla szkoły zawodowej, 1 szkołę dla wodowa, 1 szkołę specjalną i 1 przedszkole.

Przedstawiając dytychczasowe osiągnięcia Prezydium Rady Narodowej Poznania apeluje do społeczeństwa naszego miasta o dalszą ofiarność na rzecz Społecznego Funduszu Budowy Szkół i Internatów. (na)

Prawica indyjska nie rezygnuje Zjazd sił reakcyjnych w Ahmadabadzie

W poniedziałek w Ahmadabadzie zakończył się zjazd prawicowych kół partii Indyjski Kongres Narodowy.

Jak wiadomo, ostre rozdziewiki polityczne w łonie kierownictwa tej rządzącej partii Indii doprowadziły do faktycznego rozłam i stworzenia dwóch samodzielnych organizacji — postępowe siły skupiły się wokół premiera pani Indiry Gandhi, a prawicowe — wokół grupy partyjnych przywódców znanej pod nazwą „Syndikat”.

Pomimo szerokiego poparcia Indiry Gandhi przez naród, która prawicowe nie złożyły broni. Dowodzi tego m. in. zorganizowany ostatnio w Ahmadabadzie — gdzie koła prawicowe kontrolują działalność partijną i mają większość w władzach stanowych zjazd. Jego miejsce i czas nie zostały wybrane przypadkowo. Odbił się on przed zaplanowanym na 26 grudnia zjazdem Indyjskiego Kongresu Narodowego. w Bombaju, aby neutralizować postanowienia, które większość członków partii tam podejmie.

Komunikat MO

Na terenie NRD przebywa gluchoniemy mężczyzna, który podaje się za Hansa Klossa. Z jego gestów i ubioru można wnioskować, iż może on być obywatelem polskim.

Rysopis: wiek 16-18 lat, wzrost 165 cm, postać wysmukła, włosy ciemno-blond, gesty, falujące, przedziałek z lewej strony, twarz owalona, przyszcza. Znak szczególny: na lewym przedramieniu blizna po oparzeniu 4,5 cm.

Opis ubioru: wiatrówka brązowa na podszewce w pasy brązowo-czarne, spodnie czarne, spodenki gimnastyczne czarne, kośzulka niebiesko-zielono-biała, pasek brązowy z żółtą klamrą metalową, trampki niebieskie.

Ktokolwiek mógłby przekazać informacje przyczyniając się do ustalenia tożsamości tego mężczyzny, proszony jest o osobiste, telefoniczne, bądź listowne przekazanie wiadomości pod adresem: Komenda Główna MO Warszawa ul. Rakowiecka 2 pokój 1225, tel. 21005, wewn. 35-14.

Dyktatura proletariatu głównym narzędziem w budowie socjalizmu

Tezy KC KPZR w stulecie urodzin W. Lenina

W Moskwie ogłoszono tezy KC KPZR w związku z obchodami stulecia urodzin W. I. Lenina.

Utworzenie światowego systemu socjalistycznego — czytamy w tezach — było nowym historycznym zwrotem w systemie światowych sił ekonomicznych i politycznych na rzecz socjalizmu, było praktycznym utrwaleniem leninizmu w skali międzynarodowej.

Marksizm — leninizm to wielka nauka internacjonalistyczna. Wszelkie próby podważania jednolitości marksizmu-leninizmu, sztuczne rozdzielanie go na rozmaite „warianty” narodowe, lub regionalne, kończy się niechybnie rewizją wianiem zasad rewolucyjnej nauki klasy robotniczej.

Tezy zaznaczają, że Lenin uważał za decydujący warunek sukcesu sprawy rewolucji socjalistycznej utworzenie i umocnienie rewolucyjnej partii klasy robotniczej. Lenin i bolszewicy odrzucili próby przekształcenia partii w klub dyskusyjny, uważali, że decydującym warunkiem siły partii jest monolityczne zespoleenie jej szeregow. Obowiązującym warunkiem pomyślnych działań partii marksistowskiej, rozwoju i zwycięstw ruchu robotniczego jest walka na dwa fronty — przeciwko prawicowym i „lewicowym” odmianom oportunistów i rewizjonizmu.

Partia odrzuca wszelkie próby skierowania krytyki kultu jednostki i subiektywizmu przeciwko interesom ludu i socjalizmu w celu oczerzniania historii budownictwa socjalistycznego, dyskredytowania zdobywców rewolucji i rewizji zasad marksizmu i leninizmu.

KC KPZR podkreśla, że głównym narzędziem budowy socjalizmu jest dyktatura proletariatu.

Ludzie radzieccy rozwijając gospodarkę narodową i podnosząc na wyższy poziom zdolność obronną kraju — głoszą dalej tezy — uważają za swój internacjonalistyczny obowiązek czynić wszystko co możliwe dla gospodarczego i militarnego — politycznego umocnienia światowej wspólnoty socjalistycznej jako całości i każdego należącego do tej wspólnoty kraju.

Tezy wskazują, że gwarancją niedopuszczenia do takich negatywnych zjawisk, jak kult jednostki czy subiektywizm jest ściśle przestrzeganie leninowskich norm życia partyjnego i państwowego.

Interesy klasy robotniczej — głoszą tezy — zobowiązują komunistów do walki zarówno przeciwko niedocenianiu specyfiki narodowej, jak i przeciwko jej wyolbrzymianiu. KPZR w swojej walce z odchyleniem narodowym i z szowinizmem wielkomocarstwowym zawsze kieruje się tym, że ani nacjonalizm — bez względu na jego formę — ani narodowy nihilizm nie są do pogodzenia z socjalizmem.

Na obecnym etapie współzawodnictwa dwóch systemów — czytamy w tezach — szczególnie aktualne są słowa Lenina, że głównym motorem wpływu socjalizmu na rewolucję światową jest jego polityka gospodarcza, stworzenie ekonomicznego fundamentu nowego społeczeństwa przewyższającego siły produkcyjne kapitalizmu.

Akcentując rolę pokojowego współistnienia tezy stwierdzają, że zakłada ono jednocześnie ostrą, ekonomiczną i ideologiczną walkę między socjalizmem a kapitalizmem, między klasą robotniczą a burżuazją.

Za centralne zagadnienie internacjonalistycznej polityki — głoszą tezy — Lenin uważał należyte powiązanie elementu narodowego i interna-

jonalistycznego w działalności partii proletariackich i wszystkich oddziałów ruchu rewolucyjnego. W obecnej sytuacji internacjonalizm staje się najważniejszą przesłanką postępu społecznego, zespoleenia wszystkich sił rewolucyjnych dla dalszej ofensywy przeciwko imperializmowi.

W tezach KC KPZR podkreśla się, że najlepszym środkiem dla przełamania rozbieżności w międzynarodowym ruchu komunistycznym jest praktyczna walka o wspólne cele. (PAP)

W sprawie Bliskiego Wschodu

Propozycje USA nie zadowolają nawet polityków Izraela

W korespondencji z Waszyngtonu AFP pisze o pogorszeniu się stosunków między Waszyngtonem i Tel-Awivem.

Spowodowane to jest w szczególności opublikowaniem najpierw propozycji amerykańskich w sprawie uregulowania konfliktu między Izraelem a ZRA, a następnie — wiadomościami z Waszyngtonu, że wysuwa on analogiczne propozycje, dotyczące stosunków między Izraelem a Jordanią. Jakkolwiek te propozycje w znacznym stopniu uwzględniają interesy Izraela i bynajmniej nie zostały przyjęte przez Izrael, spotkały się z ostrą krytyką w Tel-Awivie. Ostatnio krytykował je też publicznie podczas błyskawicznej wizyty w Waszyngtonie izraelski minister spraw zagranicznych, Eban.

W poniedziałek wieczorem doniesiono z Jerozolimy, że

Tradycyjne obrzędy noworoczne na polskiej wsi

Ostatnie kilkadziesiąt lat spowodowały osłabienie starych więzi społecznych na wsi, a szybko postępujący proces urbanizacji i industrializacji, środki masowego przekazu i wiele innych czynników, spowodowały ograniczenie bogatej, barwnej obrzędowości ludowej. Warto więc raz jeszcze przypomnieć niektóre, charakterystyczne dla świąt i Nowego Roku obrzędy i zwyczaje.

Obrzędy i zwyczaje ludowe, w których stara pogańska tradycja miesza się nierozdzielnie z chrześcijańskim obrzędem, znane są jak Polska długa i szeroka. Różne regiony kraju w różny sposób świętowały ten okres jednak szereg obrzędów występuje w podobnej lub identycznej postaci.

Wskazać tu można chociaż-

by zwyczaj choinki świątecznej. A przecież nie wszyscy wiedzą, że zwyczaj wieszania u powalę chaty hubki jodły czy świerku znany był na naszych ziemiach już na długo przed wprowadzeniem chrześcijaństwa. Tradycyjne przybranie — skorupki — wydmy szki, pierniki, jabłka, symboli zować miały prośbę o dobre plony i dostatek dla domu. Taki jest właśnie początek dzieł siejących szklanych i świecących zabawek na choinkę. W wielu domach zachował się zwyczaj pieczenia w dzień wigilii tzw. łanaców z makiem. To słodkie ciasto to nie innego, jak tradycyjna „kutia”, tyle tylko że w innej postaci. Składniki tej potrawy — pszenica, miód i mak symboli zować miały dobre zbiory i za możliwość domu.

Wiele zwyczajów związanych jest z kultem przodków, wywodzących się z najstarszych, przedchrześcijańskich jeszcze zwyczajów. Należy do nich dzielenie się opłatkiem, symbolizujące łączność ze zmarłymi, zostawianie wolnego miejsca przy stole itp.

Wśród wielu mieszkańców wsi do dziś panuje zwyczaj wrócenia jaki będzie nadchodzący rok — czy uprawy grozi susza, czy długotrwały deszcz. Dwadzieścia dni — okres między Bożym Narodzeniem a świętem Trzech Króli symbolizuje dwadzieścia miesięcy roku.

Szeroko rozpowszechnione na terenie całej Polski są obrzędy noworoczne, „chodzenie z gwiazdą”, „szopką” czy tzw. herody, do dziś jeszcze bawiące ludzi we wsiach bezkudłkich, śląskich czy na Mazowszu. Dziwne postacie: herod, śmierć, diabeł, anioł czy wojak, barwnie odziane wędrują od chaty do chaty.

Charakterystyczne jest, że zwyczaj „herodów” — zapożyczony, jak twierdzą znawcy przedmiotu od mnichów z Italii i wprowadzony na terenie kraju w XIV czy XV wieku, zachował się do dziś. W niektórych miejscach spotkać można przed Nowym Rokiem dziwnie poubierane postacie. Daleko idącym zmianom uległa natomiast treść śpiewa nych przez przebierańców piosenek, odgrywanych skecy. Często nawiązują one bezpośrednio do współczesnego życia na wsi czy miasteczku. Po dobie jest w szopce ludowej, od której wywodzi się szopka kabaretowa, literacka. „Herody” mają nawet swój specyficzny „festiwal”; co roku w jednej z kieleckich wsi odbywa się konkurs na najlepsze „herodowe” przedstawienie. PAP

Święta na morzu

Żałogi statków PLO jak zwykle spędzą święta na oceanicznych szlakach całego świata lub w obcych portach. Np. „Szczawnica” jest w drodze do Adenu. „Nowotko” zdąży do Singapuru. „Warski” jest w Jokohamie. Więcej szczęścia ma załoga „Sudetów”, która jeśli dobrze pójdzie, zdąży na święta do domu.

Spokojnych świąt życzyć wypada przede wszystkim marynarzom ze statków „Djakarta” i „Bierut” uwięzionych w wyniku agresji Izraela na kraje arabskie — na Jeziorze Gózkim, aby wigilijnej wieczery nie zakłóciły strzały nad Kanałem Sueskim.

W najtrudniejszych warunkach znajduje się 1.500 rybaków „Dalmoru” łowiących obecnie na północnozachodnim Atlantyku oraz załogi 5 trawlerów burtowych przebywających na nekany sztorami Morzu Islandzkim. PAP

Kolejna katastrofa „latającej trumny”

Dowództwo amerykańskich sił powietrznych zawiesiło loty myśliwców bombardujących „F-111” o zmiennym układzie skrzydeł. Decyzja ta nastąpiła po katastrofie takiego samolotu, która wydarzyła się w poniedziałek na poligonie wojskowym, w odległości 73 km od Las Vegas w stanie Nevada. Zginęło dwóch pilotów. Była to już szesnasta katastrofa tego typu samolotu od stycznia 1967 roku.

Obecnie w użyciu różnych jednostek lotniczych USA, znajduje się 166 samolotów tego typu. Ponadto Stany Zjednoczone dostarczyły Australii 24 myśliwców „F-111”. (PAP)

IRENEUŻ GWIDON
KAMIŃSKI



Nie samo uzbrojenie jednak decyduje o sukcesach w walce. Otóż stosowana na początku eskalacji taktyka obrony całego terytorium kraju okazała się mało skuteczną. Powodowała rozrzućcie środków obrony przeciwlotniczej na dużym obszarze i wróg stosunkowo łatwo przedzierał się do celu. Wtedy, przed jesienią 1967, odbywały się masowe naloty na Hanoi, Hajfong, załębne górnicze, linie kolejowe łączące stolice z Chinami.

Po czym — urwały się. Powołując na to oświadczenie oficera US Air Forces, agencja AP przyniosła wiadomość, że intensywność ognia artylerii przeciwlotniczej wokół niektórych celów potroiła się. Krzywa strat skoczyła w górę. Na stracenie pierwszego tysiąca drożdż maszyn trzeba było Vietnamszkom 21 miesięcy, drugiego tysiąca — 14 miesięcy, trzeciego tysiąca — tylko 11 miesięcy. Przejście na obronę wybranych obiektów (większe miasta, ośrodki przemysłowe, węzły drogowe, tamy, pewne odcinki wybrzeża), zaczynało przynosić efekty.

Jeśli już o taktyce mowa, przypominamy sobie, że Polska Kronika Filmowa przez pewien czas raczyła nas malowniczymi obrazkami, jak ukryci w okopach chłopcy wietnamscy strzelają z karabinów do odrzutowców. Na widowni rozlegały się wówczas śmiech, tak mało skuteczna, wręcz nonsensowna wydawała się taka obrona. Nowoczesny bombowiec o szybkości 2500 kilometrów na godzinę i... karabin. Tymczasem doświadczenie wietnamskie uczy, że we współczesnej wojnie lotniczej skuteczna jest tylko obrona „trzystopniowa”: rakiety na dużych wysokościach, artyleria na średnich, broń piechoty gdy samo-

lot leci poniżej 500 metrów. Gdy w takiej zaporze ogniowej zabraknie jednego ogniwa, przeciwnik potrafi natychmiast lukę wykorzystać.

Zrozumiałe, że oddziały cywilnej samoobrony nie celują do odrzutowca, strzelają ogniem zaporowym, zresztą głównie z broni maszynowej. A kula karabinowa bez trudu przebija cienką blachę aluminiową kadłuba (kumuluje się szybkość samolotu i pocisku), niszczy przewody paliwowe i elektryczne, rani załogę. Na 3286 straconych z nieba DRW samolotów (do 12 maja 1969) aż 200, czyli sześć procent, zniszczyła broń piechoty. Amerykanie, afascynowani swoją techniką, też się początkowo śmiali. Wkrótce jednak zmieniło zdanie. Paryski „l'Express” przynosi 18 grudnia 1966 charakterystyczną rozmowę z kapitanem-pilotem 13 Eskadry Taktycznej, Deam Cruss: „Blady strach mnie ogarnia, gdy pomyślę o karabinach. Schodząc na dwieście metrów, by oddać rakietę, miałem zawsze wrażenie, że maszyna trafia w stalową chmurę, tak niezliczona ilość strzelców do mnie mierzyła...”

Kapitan Cruss mówił o swych doświadczeniach z nalotów na obszary ogolone z artylerii przeciwlotniczej. Przejście bowiem na obronę „wybranych obiektów” miało i taką konsekwencję, że znaczne połacie kraju stały się otworem dla samolotów przeciwnika; zagrażały im tam tylko oddziały samoobrony. Jak widzimy, zagrażały dość skutecznie. W tym wypadku ludność zabezpieczono, ukrywając wszelkie możliwe cele, a w ciachu dnia wstrzymując ruch na drogach.

Mala dygresja — jeśli o mnie chodzi, to ograniczony czas nie pozwalał mi na podróżowanie wyłącznie nocą, przemysłowi więc niejednokrotnie w pełnym słońcu, a był to wyścig ze śmiercią, krącająca niby sep zawsze gdzieś w pobliżu. No, ale mój „Gazik” zaliczył sobie skromnie 2500 kilometrów, natomiast Amerykanie pochwalili się mogą tylko odstrzeleniem ham z działka pokładowego tylnego koła (wtedy w porę zdołaliśmy skoczyć do „Ilisjei nory”) i rozwaleniem — nająłutrz — odłamkiem szyby. Przeszedł akurat między mną a kierowcą, gdy rakietę eksplodowała na szosie jakieś 150 metrów przed samochodem.

HUMOR I SATYRA



— W przyszłym tygodniu ma być odwilż, to wtedy pan sobie go znajdzie.

MYŚLENIE NA POŻĄDANYM TORZE

Rozwój gospodarczy i postęp techniczny stwarzają coraz bardziej wymagające wymagania wobec ludzi, którzy zajmują się produkcją i sferą usług. Wymagania te odnoszą się nie tylko do poziomu wykształcenia i wiedzy, lecz również do sposobu myślenia. Nie przypadkiem słowa „przedsiębiorstwo” i „przedsiębiorczy” wywołują się z jednego korzenia.

Należy podkreślić, że wywoły te nie mają nic wspólnego z tanią demagogią antyurzędniczą, dość zakorzenioną w naszym społeczeństwie. Również urzędnik może brzmieć dumnie i trzeba, żeby brzmiał dumnie. Dobrzy urzędnicy i funkcjonariusze są potrzebni dla sprawnego działania administracji.

ORGANIZATOR — NOWY ZAWÓD

Mamy ogromne, a biorąc pod uwagę punkt startu — wręcz imponujące osiągnięcia w kształceniu kadr inżyniersko-technicznych. W naszych uczelniach i na wielkich lub mniejszych budowlach wyrosły tysiące wybitnych fachowców w poszczególnych dziedzinach techniki. Jednakże myśl o tym, że umiejętność produkowania jest czymś zupełnie odmiennym od umiejętności gospodarowania z wielkim trudem toruje sobie drogę. Tymczasem najbardziej nawet godna podziwu biegłość w zakresie konstrukcji, technologii lub innych specjalności inżynierskich nie gwarantuje bynajmniej właściwego przebiegu procesów gospodarczych. To są po prostu zupełnie różne sprawy. W naszym przemyśle organizatorami produkcji, a także kooperacji i wymiany, są przeważnie albo inżynierowie, albo administratorzy. To pierwsze uważane jest przy tym za postęp, niekiedy za zupełnie wystarczający postęp.

Swego czasu dość powszechnie utyskiwano na niski poziom zawodowy kierowniczych działaczy gospodarczych, a zwłaszcza dyrektorów przedsiębiorstw. Wyrażała poprawę w tym zakresie zawdzięczamy przede wszystkim awansom inżynierów. Zapewniło to znacznie większą znajomość przebiegu procesów produkcyjnych ze strony kierownictwa przedsiębiorstw lub branż.

Jest jednak złudzeniem sądzić, że znajomość procesów produkcyjnych w danej dziedzinie zapewnia właściwe kierownictwo przedsiębiorstwami, lub branżami. To, co jest podstawowe i niezbędne dla sprawnego kierowania poszczególnymi stanowiskami pracy lub działami technicznymi — w wypadku kierowania pewnymi większymi całościami gospodarczymi nie jest, z jednej strony, wystarczające, ani z drugiej strony — konieczne.

CO? — OTO PROBLEM

W pewnym uproszczeniu można powiedzieć, że znajomość zagadnienia w rozumieniu inżyniersko-technicznym odpowiada na pytanie — jak? Natomiast umiejętność działania gospodarczego, umiejętność kierownika większego zespołu, powinna odpowiadać przede wszystkim na pytanie — co? Co produkować, z czego rezygnować, co ulepszyć w organizacji pracy, co w danych warunkach można zrobić, a czego nie można.

To uproszczenie niewątpliwie przeciwstawia nie nabiera coraz większego znaczenia im szerszy jest zakres działania i kompetencja działacza gospodarczego. Dyrektor wielkiego nowoczesnego przedsiębiorstwa-kombinatu i tak nie może ogarnąć całości procesów produkcyjnych, ze ściśle fachowego punktu widzenia. Poszczególne elementy procesów produkcyjnych odpowiadają bowiem różnym, niekiedy mało ze sobą mającym wspólnego, specjalnościom inżyniersko-technicznym.

Nad przebiegiem tych procesów czuwać musi specjaliści. Dyrektor powinien natomiast być wykwalifikowanym organizatorem pracy wielkiego zespołu ludzi. Powinien mieć określone koncepcje rozwojowe, oparte na znajomości ogólnych założeń polityki gospodarczej państwa oraz na znajomości tendencji światowych, koniunktury na rynkach itp. Nie musi więc i chyba nie może być jakimś super-specjalistą, który by „wiedział lepiej” i doradzał, jak wprowadzić w ruch obrabiarke (do czego ma przecież wykwalifikowany personel inżyniersko-techniczny). Musi natomiast ogarniać wiedzę i wyobrażać wiele spraw, które wykraczają poza zwykłe kierowanie procesem produkcyjnym.

Oczywiście, dyrektor jest tutaj tylko symbolicznym przykładem. Rzecz dotyczy bowiem szeroko rozumianej kierowniczej kadry gospodarczej — w przedsiębiorstwach produkcyjnych i handlowych, w zjednoczeniach i centralach. Można by ten problem określić jako konieczność przystosowania wymagań kadrowych do założeń nowej strategii gospodarczej, która ujmowana jest skrótowo w hasło intensywnego i selektywnego rozwoju.

Ta nowa strategia, włącznie z nowym stylem planowania zapoczątkowanym po II Plenum KC PZPR, zmienia w ważnym stopniu rolę działaczy gospodarczych. Nie mogą oni już być ani urzędnikami przekazującymi w drodze służbowej płynące z centrali myśli „w dół”, ani inżyniersko-technicznymi wykonawcami ustalonych gdzieś ponad nimi założeń produkcyjnych.

POSTULATY NOWEJ STRATEGII

Nie wszyscy zdajemy sobie sprawę z faktu, jak wielką jest u nas dysproporcja między poziomem technicznym gospodarki, a poziomem myślenia ekonomicznego i poziomem organizacji pracy. Tymczasem właśnie myślenie w kategoriach ekonomicznych warunkuje właściwe wykorzystanie umiejętności technicznych. Wiadomo bowiem, że doskonałość techniczna nie zapewnia sama przez się pożytków gospodarczych (można tworzyć układy lub przedmioty technicznie doskonałe, które jednak nie mają w danych warunkach lub nawet w ogóle wartości w znaczeniu ekonomicznym). Tak np. niepotrzebna z ekonomicznego punktu widzenia inwestycja nie stanie się wcale sensowna gospodarczo na skutek tego, że inżynierowie po mistrzowsku ją wykonali.

We właściwej organizacji pracy tkwią natomiast ogromne rezerwy wydajności. Ze względu na niski poziom organizacji pracy w naszym kraju rezerwy te są szczególnie wielkie. Ich wykorzystanie przyniesie — przy bardzo niskich nakładach — korzyści gospodarcze równe dziesiątkom kosztownych i długotrwałych inwestycji produkcyjnych. Jest to więc zagadnienie kapitałowe, także z punktu widzenia perspektyw podniesienia poziomu życia.

Niestety, zaniedbane jest także kształcenie organizatorów produkcji. Tylko na Politechnice Warszawskiej i w Wyższej Szkole Inżynierskiej we Wrocławiu istnieją — niewielkie zresztą i obejmujące niektóre tylko gałęzie gospodarki — wydziały inżyniersko-ekonomiczne.

Jeden z publicystów ekonomicznych obliczył, że w naszej gospodarce mamy zaledwie około 2 tys. wykwalifikowanych organizatorów produkcji. Tymczasem w krajach wysoko rozwiniętych kadra organizatorów produkcji stanowi 1 do 1,5 procent ogółu zatrudnionych. W naszych warunkach byłoby to więc 50 tysięcy osób. Cytowany publicysta stwierdza, że przy dotychczasowym kształceniu kadr nawet za sto lat nie osiągniemy obecnego poziomu nasycenia krajów wysoko rozwiniętych organizatorami produkcji.

Innymi słowy, mamy tu do czynienia z dziedziną, która wymaga zdecydowanych posunięć i zmian w najbliższych latach. Jest to sprawa kształcenia nowych organizatorów produkcji w znacznie szerszym zakresie niż dotychczas. Jest to sprawa dokształcania pracujących już kadr gospodarczych. Jest to wreszcie sprawa tworzenia instytutów, komórek naukowych oraz ośrodków metodycznych.

Wydaje się jednak, że istotna jest także kwestia klimatu. Ten klimat stworzyło II Plenum KC PZPR.

Widmo poprawnego urzędnika ustąpić musi z krwi i kości człowiekowi przedsiębiorczemu, który uprawia ekonomiczne myślenie i organizuje pracę zespołów ludzkich na nowoczesnych zasadach. Jest to jednym z warunków wymarzonego skoku ku nowym horyzontom otworzonym przez kraje wysoko rozwinięte i uprzemysłowione.

JERZY KOCHAŃSKI
JACEK KUŹMIN

W roku 1918, w okresie zaciętych walk młodej Armii Radzieckiej z kontrrewolucją i obcą interwencją, Włodzimierzowi Leninowi przedstawiono projekt herbu państwa radzieckiego. Obok sierpa i młota figurował w tym projekcie miecz. Na protokole komisji zatwierdzającej projekt Włodzimierz Lenin napisał własnoręcznie: „Wy rzucić z rysunku miecz”.

Przypomniała mi się ta wymowna historia w momencie, gdy piszę z Moskwy na temat perspektywy pokoju światowego i europejskiego. Chcę przeto stwierdzić, że spojrzenie na problemy międzynarodowe z perspektywy stolicy Związku Radzieckiego, mocarstwa będącego wraz z innymi państwami — członkami Układu Warszawskiego ostoją pokoju światowego, skłania do optymizmu.

Polityka zagraniczna ZSRR stawia sobie za cel konsekwentne zlikwidowanie istniejących ognisk niebezpieczeństwa wojny. Dynamiczna dyplomacja radziecka będzie w nad-

chodzącym roku działać w myśl dewizy Lenina, który mówił, że potrzeba: „Możliwie jak najwięcej, możliwie jak najbardziej prostych jasnych decyzji i posunięć, które by rzeczywiście prowadziły do pokoju”.

Udzielając na początku roku 1969 wywiadu japońskiej gazecie „Mainichi” premier Aleksiej Kosygin

powiedział: „Zlikwidować niebezpieczeństwo wybuchu nowej wojny dzisiaj, to znaczy niezwłocznie zlikwidować najbardziej niebezpieczne ogniska w różnych rejonach kuli ziemskiej, gdzie narasta zagrożenie pokoju światowego, jak również zrealizować szereg pilnych posunięć, mających na celu zlikwidowanie napięcia międzynarodowego”.

Sądzę, że ta opinia nie straciła nic na aktualności.

W stolicy ZSRR zwraca się uwagę na pilną konieczność zakończenia agresji USA w Wietnamie i likwidację kryzysu bliskowschodniego, połączonej z usunięciem skutków agresji izraelskiej. Od tego w dużym stopniu zależy atmosfera międzyna-

rodowa roku 1970 i lat następnych. Rok 1970 powinien przejść do historii jako rok europejskiej konferencji w sprawie bezpieczeństwa i współpracy, konferencji z inicjatywą której wystąpiły państwa członkowskie Układu Warszawskiego. Według cytowanych przez prasę radziecką doniesień z Helsinek, już 23 państwa spośród 32, do których rząd

Polityka tworząca pokój

Zima w Poznaniu



Fot. — K. Przychodzki

Propozycja: INSTYTUT POLITECHNIKI I HCP

Z pracowni poznańskich naukowców

— narodzin naszego pomysłu, tak ze strony Politechniki, jak i dyrekcji zakładów. Był to nasz wspólny interes”.

TRADYCJE WSPÓLPRACY

Pomysł instytutu przemysłowego nie powstał zresztą z niczego, nagle, bez tradycji i wypracowanych form współpracy. Politechnika Poznańska prowadziła na ówczesnym Wydziale Budowy Maszyn, katedra kierowana właśnie przez doc. Niewiarowskiego. Większość uczestników kursu zajmujące obecnie kierownicze stanowiska w zakładzie.

Politechnika miała na uwadze współpracę z HCP. Z punktu widzenia tej współpracy rozbudowywano m. in. Katedrę Silników Spalinowych Trakcyjnych. W ciągu ostatnich 10 lat powiększył się jej stan kadrowy i wyposażenie laboratoryjne. Utworzono Zakład Silników Spalinowych i Siłowni Okrętowych przy Katedrze Teorii Maszyn Ciepłych oraz Zakład Technologii Silników Spalinowych przy Katedrze Silników Spalinowych Trakcyjnych. Na Wydziale Budowy Maszyn uruchomiono studia specjalistyczne z zakresu silników spalinowych.

O dobrym zrozumieniu wspólnych potrzeb świadczy też choćby ten fakt, że pracownicy Politechniki pełnią (doc. dr inż. Niewiarowski) lub pełnią (doc. dr hab. inż. W. Pie-

NAUKA + PRODUKCJA = POSTĘP

„W ten sposób powstaje taki potrzebny w przemyśle zespół wysoko kwalifikowanych inżynierów. Jak się mówi o biegowo: zaplecze naukowo-techniczne przemysłu” — komentuje własne informacje doc. Niewiarowski.

Projekt utworzenia Międzyresortowego Instytutu spotkał się z pełnym poparciem władz centralnych i wojewódzkich. Tyle, że na przeszkodzie jest jeszcze brak odpowiednich przepisów prawnych, regulujących zwłaszcza kwestie finansowe. Propozycja przepisów jest już przygotowana.

Centralnym obecnie zagadnieniem gospodarki narodowej, stanowiącym główny przedmiot uchwały IV Plenum KC PZPR, jest ścisłe związanie nauki, wszystkich uczelni i instytutów politechnicznych, z produkcją przemysłową, z zakładami pracy. Związek technologii i nauk politechnicznych z przemysłem, jak na to wskazują myśli zawarte w uchwale IV Plenum, przyczynia się niewątpliwie do podniesienia efektywności badań naukowych, a przede wszystkim usprawnia gospodarkę narodową, wprowadzając do niej postęp techniczny, będący pierwszym i zasadniczym warunkiem postępu cywilizacyjnego w ogóle, warunkiem rozwoju i umocnienia państwa.

„Cegielski” i Politechnika Poznańska zajmują w ogólnym dążeniu do powiązania nauki z produkcją przemysłową miejsce wcale poważne. Nowo powstający instytut mógłby być swego rodzaju wzorcem dla innych ośrodków.

MARCIN BAJEROWICZ

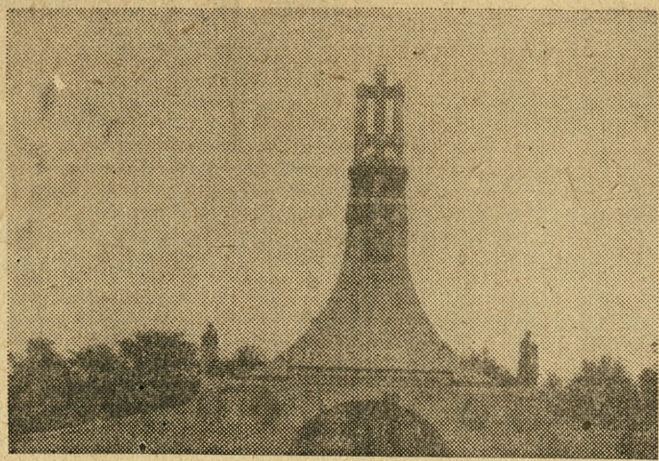
fiński wystąpił oficjalne zaproszenia na konferencję, dały pozytywną odpowiedź.

ZSRR od lat wypełnia międzynarodowy obowiązek zabezpieczenia pokoju światowego, niezakończony rozwój krajów wspólnoty socjalistycznej oraz — obrazowo mówiąc — zapewnienia wiary narodów świata w postęp. I ZSRR stawia do dyspozycji pokoju i postępu w świecie cały swój polityczny, moralny i militarny autorytet, poparty siłą i zwartością całej wspólnoty socjalistycznej.

W stolicy ZSRR, socjalistycznego mocarstwa, którego polityce i potędze ludzkość zawdzięcza to, że mimo pojawiających się od czasu do czasu wśród polityków imperialistycznych pokus by rozstrzygnąć historyczne współzawodnictwo i społeczne przeciwieństwa socjalizmu i kapitalizmu drogą wojny, pokój światowy trwa nienaruszony, patrzy się z realistycznym optymizmem w nadchodzące lata siedemdziesiąte.

ZDZISŁAW ROMANOWSKI

Pod AUS- TER- LITZ



... Slavkov szczyli się i monumentem...

Fot. — autor

Do Brna się jeździ albo na międzynarodowe targi albo dla poznania tamtejszych zabytków z gotycką katedrą św. Pawła i zamczyskiem Szpilberk na czele. Trafiają tu także ludzie związani z przemysłem maszynowym (w Brnie rozlokowały się zakłady budowy traktorów „Zetor”) i miłośnicy przyrody, zwabieni sławą pobliskich Jaskiń Małochy. Rządziej przybywa się do stolicy Moraw po to, by urządzić wycieczkę do Slavkov.

Encyklopedie na ogół nie odnotowują tego miasteczka. W każdej natomiast znajdziecie hasło: Austerlitz. Austerlitz i Slavkov to jedna i ta sama miejscowość, sławna pod dawnym austro-węgierskim mianem. Sto sześćdziesiąt cztery lata temu tu właśnie rozegrała się jedna z największych batalii napoleońskich, słynna „bitwa trzech cesarzy”.

Czarna „Tatra” szybko pokonuje dwudziestokilometrową odległość, dzieląc Slavkov od Brna. Okolica należy do żyznych rejonów rolniczych, latem lekko pofałdowane pola tętych gospodarkę spółdzielczych wypełniają kukurydza na przemian z dorodną pszenicą. Tu i ówdzie domek, strzeliste włoskie tople, młosteczko, pozostałe z tyłu przy głównej szosie, droga boczna, nieco zagmatwana, wiedzie ku grzbietowi nieodległego wzgórza.

Wrażenia, jakie się odnosi w tego rodzaju sytuacjach są zwykle podobne: kontrast pomiędzy obrazami, które nasuwa wyobraźnia a rzeczywistość; w przypadku Austerlitz jest to także kontrast pomiędzy odległymi echemi bitewnego zgłębku a niczym nie maconą ciszą.

Napoleon Bonaparte był wówczas od roku cesarzem Francuzów, koronował się w tym czasie na króla Włoch. Drugiego grudnia roku 1805 wydał pod Austerlitz walną bitwę III koalicji, rozbijając przeważające liczebnie wojska Austrii i Rosji, odnosząc kolejne z błyskotliwych zwycięstw, które pasowały go na jednego z największych wodzów świata.

Gdyby nie wyniosły monument, widoczny z dala na wierzchołku pagórka, nie wskazywałoby, iż tutaj właśnie rozegrała się jedna z najkrwawszych bitew minionego stulecia z udziałem 150 tysięcy ludzi. Pod Austerlitz poległo lub odniosło rany 25 tysięcy żołnierzy. Dotkliwa klęska, zadana przez Bonaparte woj-skom cesarzy Franciszka II i Aleksandra I zmusiła tych ostatnich do zawarcia pokoju; podpisano go w bratysławskim

pałacu prymasowskim, sławnym z tego wydarzenia po dzień dzisiejszy.

Slavkovski Pomnik Pokoju, dla uczczenia pamięci poległych z trzech armii, wzniosła w roku 1911 monarchia austro-węgierska. Dzieło Czecha Jozefa Fanta, odbudowane po częściowych zniszczeniach z roku 1945, jest pomysłem oryginalnym, aczkolwiek artystycznie raczej chybionym. Całość przypomina kształtem ni obelisk, ni gigantyczny dzwon o podstawie kwadratowej i ścianach z kamienia, pod którego czaszą mieści się niewielka kaplica. Na każdym z narożników monumentu — nadnaturalnej wielkości postać żołnierza wspartego o tarczę. Cztery postacie symbolizują Austrię, Francję, Morawię i Rosję. One to — wraz z płaskorzeźbami wyobrażającymi strapienie matkę i żonę — mają uzmuslać żyjącym tragedię

Śladami Napoleona

tysięcy zabitych pod Austerlitz. Upamiętniają także bitwę miedziane tablice z czterojęzycznym tekstem.

W skromnej, o łukowatym sklepieniu kapliczce, zawsze leżą kwiaty. Jest ich tu zresztą — głównie róż — wiele wokół. Szczyt pomnika wieńczy szczególna konstrukcja szklanomiedziana o cechach witrażu i kształcie krzyża, którego poprzeczne ramie jak gdyby wspierały dodatkowe kolumny, zdobione biblijnymi motywami. Krzyż wznosi się na szklanometalowej kuli, mającej zapewne symbolizować glob ziemski. Kompozycja ta, w zamysle efektowna, ongiś być może ciesząca oko blaskiem odbijanych światła, dzisiaj prezentuje się raczej jako osobliwość.

Tuż obok, nie psujący wizualnych wrażeń przybyłym oglądać pomnik, skryty w zaroślach — widnieje parterowy budyneczek maleńkiego muzeum. Doskonale uplastycznia ono wydarzenia sprzed półtora wieku, przywołując na pamięć nazwiska i barwy tamtych lat. Zgromadzone tu liczne ryciny na tematy napoleońskie a także obrazujące samą bitwę, zebrano mapy, centralne miejsce zajmuje makieta, ukazująca przebieg austerlitzkiej batalii. Wizerunki napoleońskich dowódców: marszałków Davout, Marat, Soult i innych. Portrety Bonaparte. Właśnie 15 sierpnia minęła dwusetna rocz-

nica jego urodzin. A poza tym egzemplarze broni — karabiny, szable, granaty, części rzymsztunku zbrojnego, jak również ikony i krzyże, sakiewki, monety, różne drobne przedmioty, słowem wszystko co zdolano uchronić ze znalezisk na miejscu słynnej bitwy.

Muzeum — być może ze względu na późną porę roku — jest ciche, panuje tu atmosfera pełna respektu dla napoleońskich zwycięstw, które zachwiały austro-węgierskim więzieniem narodów. Runęło ono z końcem pierwszej wojny światowej; wtedy to Czechosłowacja uzyskała wreszcie niepodległość.

Wokół pomnika nikt się nie krząta, nikt nie spaceruje ani nie robi zdjęć. Niebo nabrzmiało nisko ciągnącymi chmurami koloru stali jest pewnie teraz podobne do tego, które towarzyszyło zmaganiom trzech armii w roku tysiąc osiemset piątym. U podnóża pagórka ścięła się z lekką pofałdowaną polą i łąki. Na tym wznesieniu zapewne ulokował się Bonaparte ze swymi marszałkami, śledząc przebieg bitwy, śląc umyślnych z rozkazami, niezawodnie przechylającymi szalę bitwy na stronę Francuzów.

A właściwie Austerlitz? Niewielkie, kilkunastoczne centrum rolniczego rejonu, zaprzątnięte codziennymi sprawami. Wszakże napoleońskie podboje wywarły na jego obliczu pewne piętno. W dobie masowej turystyki, zwłaszcza ze względu na dwusetną rocznicę urodzin słynnego Korsykańina, Slavkov szczyli się i monumentem, położonym opodal, i siedemnastowiecznym pałacem, zdobiącym główną arterię miasta. Barokowy zabytek, pieczołowicie odnawiany, jest jednym z tych obiektów rozsianych po Europie, które rekomenduje się zwiedzającym zdaniami: — Mieszkał tu Bonaparte.

Slavkov vel Austerlitz, podobnie jak wiele miast z napoleońskiego szlaku, żywi sentyment do cesarza Francuzów. W pałacu urządzono muzeum o tematyce związanej z Napoleonem. I to chyba wszystko, co można powiedzieć o sławnym niegdyś Austerlitz a przypominanym dzisiaj Slavkovie.

WIESŁAW PORZYCKI

25 lat temu był rok czterdziesty czwarty. Wolność pukała już do polskich drzwi. Mnie jednak schyłek roku czterdziestego czwartego zastał dość daleko od rodzinnego Poznania. Bagatela, ponad 1000 km. Bylem wtedy w Schwartzwaldzie, tuż nad granicą niemiecko — szwajcarską, w maleńkiej, pięknie położonej nad Renem miejscowości Brenet. Tu znajdowała się fabryka, w której pracowałem. Z Brenet do Laufenburga (tam był nasz mieszkalny obóz) było coś około 16 km na wschód. Natomiast także 16 km wynosiła odległość do miejscowości Grenzach w kierunku zachodnim. Kilka kilometrów dalej — była Francja. Do pracy dojeżdżało się pociągami, który na tej linii kursował tylko po zmroku lub przed świtem, ze względu na panującą już wtedy w przestworzach lotnictwo alianckie.

Fabryczka była niewielka, przerobiona z włókienniczej na zakład zbrojeniowy. Ten fakt miał istotne znaczenie dla pracujących Polaków, a także dla byłych niemieckich włókienników, którzy z fachowców stali się — nie bez pewnych oporów wewnętrznych — najzwyczajniejszymi nadzorcami nad obcokrajową załogą. To zajęcie było włókiennicze spełniali zresztą bez zbytniego entuzjazmu. Ba, niektórzy stanowili nie najgorsze źródło informacji o sytuacji na frontach II wojny. Właśnie jeden z nich dość często informował mnie o tym co dzieje się w świecie, o radzieckiej ofensywie, o linii frontu na Wiśle, o ewentualnym i niedługim już czasie do wznowienia tam działań. Mówił też o walkach we Francji i Włoszech. Najwięcej zaś wspominał o majowej klęsce hitlerowców pod Monte Casino. Historycy mogą się dziś sprzeczać do woli, jaką rangę miały walki na hitlerowskiej, obronnej linii Gustawa. Ale faktem jest, że wtedy niemiecki włókiennik (ku mojej ukrywanej radości) tym walkom poświęcił najwięcej miejsca. Mniemam, że była to nie tylko zresztą jego wyłączna opinia.

W tym miejscu pozwolę sobie na małą dygresję. Jeszcze zanim zakończyła się wojna zostali żołnierzem 12 pułku ulanów — pułku choć z nazwy kawaleryjskim, jednak pancernym, opanie-

DZIEDZICTWO

Smutna to była wigilia dla Grochowskich. Ojciec po 19 latach pracy u prywatnego piekarsza, tuż przed wybuchem wojny stracił posadę. Rodzina została pozbawiona nawet tej głodowej pensji, którą przynosił po miesiącu harówki. Nie pomógł mu kwalifikacje i rzetelność w wykonywaniu zawodu. Wymówiono im również mieszkanie.

Jego żona Helena tak starała się gospodarować skromnym zarobkiem męża, który znacznie topniał po zapłaceniu czynszu za mieszkanie, aby kupić najpotrzebniejsze produkty żywnościowe i odzież dla dwojga dzieci.

Na stole wigilijnym Grochowskich, nawet w te lata, gdy ojciec pracował, nie stawiano więc frykasów. Skromne, tradycyjne potrawy, a dary pod choinkę miały charakter praktyczny. Zenon, dziś dojrzały mężczyzna nie pamięta czy dostał kiedy upragniony upominek.

A potem była wojna. Aleksander Grochowski pożegnał się z rodziną i ruszył na front. Przeżył gorycz kampanii wrześniowej, wrócił aż spod granicy rosyjskiej do swoich. Tam czekało na niego wezwanie do służby. Nie zgłosił się, zabrali przymusowo do Niemiec na roboty. Do końca wojny był takim samym człowiekiem „niższej kategorii”, jak 10 innych Polaków, których zatrudniano w cegielni w Meklemburgii.

Pamiętam te wigilie na wygnaniu. Wspólnie ubieraliśmy choinkę, każdy przynosił coś miłego do jedzenia, śpiewaliśmy polskie pieśni, gdy Niemcy nas nie słyszeli — wspomina Aleksander, którego nazywają koleżki „dziadkiem” dla odróżnienia od syna Zenona i wnuka Ryszarda; obaj oni — za przykładem seniora — zdobyli kwalifikacje mechaników i pracują razem w tym samym zakładzie, choć na różnych stanowiskach. Ta rodzina nie jest wyjątkiem w robotniczej społeczności. W Zakładzie Naprawy Mechanizacji Rolnictwa przy ul. Warszawskiej w Poznaniu pracują też, ojciec i syn

Derlichowscy, Bolesław Żymirski, Aleksander Grochowski z synem i inni.

Grochowski zresztą był wier-ny swoim pracodawcom przed wojną i mimo kiepskich zarobków, trzymał się wiele lat fachu piekarskiego. Nawet syn Zenon zaczął w 1945 r. terminować u tego samego mistrza. Z czasem „dziadek” zraził się do tego zawodu. Powiada, że wyroby cukiernicze mogą wypiekać kobiety, nawet w domu nie da się namówić na te zajęcia przy okazji świąt. Aleksander przekwalifikował się zaraz po wojnie na monter, potem zaawansował do kontroli technicznej, obecnie od kilku lat jest magazyńnikiem, ale 24 lata powojenne od powrotu z niewoli — w tym samym zakładzie. Przywdrował za nim ze Staroleki, gdzie całe życie mieszka. Za ojcem i syn Zenon skusił się do mechaniki.

— Dobrze zrobiłem — chwali sobie Zenon tę decyzję. Mam za sobą w tym fachu 22 lata, zacząłem jeszcze gdy nasz zakład zajmował się techniczną obsługą rolnictwa (TOR) i miescił się na terenie obecnej Fabryki Maszyn Złaznych. 6 lat byłem oddelegowany do pracy w PGR Tarnowo Podgórne, stamtąd pojechałem na wschód likwidować oddogi. Na Lubelszczyźnie poznałem wtedy żonę Stanisławę. Do dzisiaj mieszkamy w Tarnowie Podgórnej, skąd codziennie dojeżdżamy do pracy z synem Ryszardem.

Obaj zarabiają dobrze. Zenon w lakierni nawet do 4 tysięcy złotych, 18-letni Ryszard po ukończeniu Zasadniczej Szkoły Samochodowej w Starolece i przy Inżynierskiej, po zdaniu egzaminu i odbyciu stażu, zarabia jako monter pomp wtryskowych 2800 — 3200. Oczywiście, jest to praca akordowa, przy zmechanizowanej taśmie montażowej.

Na pytanie czy dobrze się tu czują? — spojrzeli po sobie, jakby zdziwieni takim sformułowaniem. Dla nich jest to oczywiste:

— Gdyby było źle, nie byłoby nas tutaj — oświadczył

Właśnie, dlatego tu pracują. Mają interesujące ich zajęcie i zarobki, które pozwalają im utrzymać rodzinę, wykształcić dzieci. Córka Zenona Grochowska Grażyna chodzi do Liceum Ogólnokształcącego. U jego siostry, która wyszła za mąż za tokarza, dwie córki również się uczą: Lidka studiuje pierwszy rok socjologii na Uniwersytecie, Hanka chodzi do II klasy Liceum Sztuk Plastycznych, syn, 12-letni Piotr nie wiadomo jeszcze jaki zawód wybierze. Takiego awansu robotniczych rodzin nie pamięta ze swej młodości Aleksander Grochowski. Jego ojciec był robotnikiem i mógł czworo dzieci tylko do robotniczych zawodów przysposobić. Nie stać go było na kształcenie, nie stać na zmianę mieszkania. Aleksander jeszcze nie mógł myśleć o poprawie warunków mieszkaniowych. Syn Zenon dojeżdża z Tarnowa Podgórne go, wstaje o 4.30, żeby zdążyć na siódmą do pracy. O lepszym mieszkaniu może nie był ko marzyć, może je kupić. Wpłacił udział w Spółdzielni Mieszkaniowej i czeka na nowe M-4. Dostanie je na Ratajach. Nie czeka jednak biernie, razem z żoną kupił niemal całe potrzebne wyposażenie: telewizor, duży „rodzinną” lodówkę, pralkę. Składają na meble. Kupią je, podobnie jak i poprzednie sprzęty na raty.

Najmłodszego Ryszarda takie kłopoty jeszcze nie trapią. Licząc po trosze na rodziców, oddaje im jedną trzecią pensji, za resztę opłacił kurs nauki jazdy, zamierza odkładać na motocykl. Kupno ułatwi mu dojazd do pracy, może starczy czasu na jakąś wycieczkę, bo teraz dopiero o godzinie 17 jest w domu.

Święta kochają się w młodszy Grochowski nie tyle z tradycją, choinką i smakowitymi potrawami, co z wypoczynkiem.

Nareszcie się wyspię — marzy Zenon. Ryszard może jest innego zdania, ale go nie ujawnia przy starszych. Święta spędzą w rodzinnym kółku, może nawet nie bardzo im będzie chciało się nawzajem odwieść, bo i mieszkania mają jeszcze ciasne. Jeśli spotkają się trzy pokolenia Grochowskich przy drzewku, być może posłuchają wspomnień dziadka. A może będą mówić o przyszłości, jak daleko ułożą sobie życie? Jakie ono będzie? Przecież dziadek ma wszelkie szanse być świadkiem czwartego pokolenia Grochowskich. No, jeśli Ryszard pójdzie w ślady dziadka i wcześniej się ożeni...

A jednak przyjemnie jest przy świątecznym stole, mówić i marzyć o sprawach zwykłych, ale w spokoju o dzień jutrzejszy. I tym się przede wszystkim różni wigilie Zenona i Ryszarda od tamtych, smutnych wieczorów trudnych międzywojennych lat dziadka Aleksandra.



Od lewej: dziadek, wnuk i syn

Fot. — K. Przychodźki

MARIA POLCYNOWA

nionym sławą zdobywcą klasztoru na Monte Casino. Klasztor stanął — jak wiadomo — lewe skrajne skrzydło polskiego frontu. Natomiast o prawe skrzydło — o trudno dostępne szczyty Monte Casino — walczyli także pancernicy, byli kawalerzyści 15 pułku ulanów, którego przedwojenną siedzibą był właśnie Poznań.

I tak w pewnym sensie świadomy wydarzeń wojennych, przystąpiłem do działania, uzyskania wolności bez oglądania się na aliantów. Szwajcaria była tuż, tuż — tylko rękę wyciągnąć. Popró-

przygoda

bowalem więc raz, drugi i trzeci. Nie zawsze szczęście dopisywało. Przysłowia mówią jednak prawdę. Także to o tym, „że do trzech razy sztuka”. Mylicie się jednak moi drodzy, że wam opowiem o trzeciej próbie. Przed tym było zdarzenie, podczas drugiej próby ucieczki. Wtedy to bowiem miałem wyraźnego pecha ale i przy tym niebawie szczęście.

Pewnego dnia zapadła decyzja. I to w momencie najmniej spodziewanym. Oczekując po pracy na pociąg do Laufenburga, jeszcze nie myślałem o podjęciu jakiegokolwiek kroku. Dopiero, kiedy na stacji w Brenet wjechał pociąg, jadący w przeciwnym kierunku — do Grenzach, przez głowę przeleciała myśl jak błyskawica. Wsiadł do tego pociągu i w razie czego, udawać, że przespaliśmy stację Brenet, dokąd zdążyłem na nocną zmianę (ta wersja dla ewentualnej kontroli). I tak znalazłem się w wagonie, zupełnie pustym. Wtuliłem się w kąt i przez lekko uchylone powieki obserwowałem mijane stacje. Nie niepokojony przez



— Nie wie pan przypadkiem czy tu w pobliżu jest jakiś dworzec?

W PODRÓŻY

Pozornie byli to zwykłe pasażerki. Spotykałem je wielokrotnie, w różnych okolicach Konieńskiego Zagłębia. Raz czekające na autobus, innym razem już jechały, gdy ja wsiadałem. Młodsza była modnie ubrana. Śliwkowego koloru ortalionowe wdzianko na „misiu”, włóczkowy beret i dederonowe rękawiczki.

Starsza pasażerka tuliła się w paltociku z myszatej materii, mocno świecącej licznymi wytarzonymi plamami. Na szczycie tej myszatości „siedział” wyblakły lis, chwytając sprężyno wym pyskiem zwłoczała od starości łapę. Brak połysku jego futra, a nawet całych partii włosów, świadczył, że minęło już z pięćdziesiąt lat od czasu, gdy kołnierz hasał wśród zagajników.

Rozmowę prowadzili najczęściej intymnym tonem, jak przystało na dobrze wychowane osoby. Czasem, gdy dyskusja przeradzała się w sprzeczkę, dolatywały mimowolnego słuchacza strzępy zdań. Wynikało z nich, że nie są sobie obce. Obie pochodziły z tych okolic. Chociaż młodsza urodziła się w mieście, dokąd wyjechała rodzice za pracą, uważała jednak, że są to jej rodzinne strony. I starsza przyszła tutaj na świat, w rodzinie dzierżawcy. Wydawała się bardzo młodo za wiekowego sąsiada, odziedziczyła po nim szybko tysiąc morgów. Potem bywała tu mało. Wielkomiejski wir, salony, „wo dy lecznicze”, były dawniej treścią jej życia. Teraz, po trzydziestu latach, niewiele znajdowała z dni swej młodości. Stąd między nimi sprzeczki, wybuchające wśród pozornie przyjaźnielskich szepcotek.

Przez jakiś czas nie spotykałem „moich” pasażerek. Myślałem, że wyjechały. Aż pewnego wieczoru nasze szlaki przecięły się znowu. Trzeciego grudnia wszedłem do autobusu w Gostawicach... Jechały moje znajome. Strój starszej był bez zmian. Młodsza zamieniła tylko póbuciki na czerwone kozaczki.

Pasażerów było mało, rozmawiały więc swobodnie.

— Ach! Non, Christine... W moich czasach ten populus nie przekroczyłby nawet bramy — gorączkowała się stara. — Jak ten pałac jest zrujnowany. To przecież pamiątka narodowa! Czy musi być szkoła w tak zażytkowej budowl?

— E, lekka przesada, pani Ewelino, z tymi pamiątkami — zachnęła się młodsza. Czy zna pani legendę związaną z tą wsią? Z Wąsoszami... Nie? To proszę posłuchać — zaczęła opowiadanie młodsza.

— Dawno, wiele lat temu, w wieczór wigilijny, gdy w pałacu wąsowskim podano wieczerze, ktoś zapukał do drzwi. Przesąd nakazywał nie przerywać wigilijnej uczty. Pukanie

nie ustawało i zdenerwowany dziedzic poszedł otworzyć. W drzwiach stała biedna wdowa. Prosiła o wsparcie. Zostawiła w chałupie głodne dzieci. Ale mimo to ją przepędzono. Wierząco wtedy, że o północy zwierzęta odzywają się ludzkim głosem. Dziedzic udał się do obory i oto, co podłuszczał. Krowy zgodnie go potępiły i domagały się kary. Postanowiły, że dziedzic powinien zamienić się w bezdomnego psa, który daremnie prosiłby o kęs chleba. Powrót do ludzkiej postaci byłby możliwy tylko, gdyby ktoś dał mu pożywienie w noc wigilijną. Ludność tej wsi do dziś przestrzega, by w tę noc nie pożywić zbłąkanego psa.

— Och, Christine! To bardzo straszna historia. Tylko nasz populus może coś takiego ułożyć.

★

Wieczorem 9 grudnia spotkałem znajome pasażerki w powiecie kolskim. Siedzieliśmy do przystanku autobusowego. Wiatr huczał wśród starych drzew parku. Wysoko nad czarnymi konarami widać było płama otwartego okna. W zimną mgłę wpadają słowa piosenki: — „przyjeżdż mamie na przysięgę”.

— To piękny pałac — wzdycha stara. — Ach! Jak tu eleganckie bale bywały. Ma Christine, to były czasy...

— Ale się skończyły — odpowiada ze złością młoda. — A wie pani, Ewelino, że pałac i okoliczne dobra dostał hrabia Kreutz od cara, za stłumienie powstania w 1830 roku? Za to, że zdławił redutę Ordona?

— Wiem — potwierdza lakonicznie stara.

Bukiecisko niezapominając na kapeluszu zniechęciło razem z jego właścicielką. Z okien pałacu w Kościelcu padają smugi światła. To odbywa się zajęcie w technikum rolniczym.

★

Do Mikorzyna koło Ślesina przyjechałem bardzo późno. Już rozchodzili się z klubu, więc spieszyłem się i nie poznałem, mijając w bramie, „moich pasażerek”.

— Kto to były te panie, które szły do autobusu? — pytałem chłopaków.

— Stara i nowa kultura — objaśnił któryś ze śmiechem. One mówiły, że są z powiatu. Sprawdzają biblioteki. — O co pytały? Chyba były pokłócone. Ta młodsza prawie wcale nie odzywała się.

— A stara?

— Bez przerwy wydziwiała i wołała — Och, ma Christine! Sprawdziłam cały katalog. To nie do wiary. Oni już nawet „Trędowatej” nie czytają...

MIECZYŚLAW POCHWICKI

Być może znajdzie się ktoś, kto mnie posadzi o zafocianie lub o czeplaniu się i marudzenie, co — zwłaszcza w okresie świąt — trudno felietonistycznie wybaczyć. Żyjemy w czasach niezwykłego postępu wiedzy, nauki i techniki, świat przeżywa skok rewolucji naukowo-technicznej ze wszystkimi jej konsekwencjami, człowiek podbija kosmos, ląduje na Księżycu, a ja się czeplam spraw tak błahych, jak rola telewizji w wychowaniu dzieci i młodzieży. Byłbym może tego tematu nie poruszał, bo tak się złożyło, że ostatnio zajmowałem się w tym miejscu szerzej kwestią kłopotów, których przysparza telewizja w związku z wychowywaniem młodzieży; ale ostatnio dowiedziałem się o czymś, co skłoniło mnie do powtórnego zabrania głosu.

Zabrzmiało to jak anegdota, jednak jest to autentyczne wydarzenie. W jednej ze szkół podstawowych (na życzenie służy szczegółami) wychowawczyni zapytała w siódmej klasie, które z dzieci nie mogą w domu oglądać programów, zapowiadanych jako dozwolone od lat szesnastu. Zgłosiło się dwóch uczniów. Reszta — ogląda. Klasa liczy około trzydziestu uczniów, przeważnie liczących lat trzynaście. Kiedy tych dwóch uczniów „przyznało się” do przestrzegania zapowiedzi TV, wychowawczyni zdobyła się tylko na komentarz, z którego wynikało, że jednemu z tych dwóch nie wierzy, żeby nie oglądał filmów dozwolonych dla widzów, którzy ukończyli szesnaste lat życia. I to wszystko.

Co prawda, jest to sprawa przede wszystkim rodziców — jakie programy oglądają ich dzieci, a jakich nie oglądają, lecz owa wychowawczyni, zdaje się nie postąpiła zbyt słusznie. Powinna chyba była zareagować stanowczo i próbować wyjaśnić, dlaczego oglądanie programów przeznaczonych dla starszych nie jest wskazane. Lepiej byłoby, gdyby w ogóle nie powiedziała. Wyrządzając bowiem wobec klasy wątpliwości wy-

bec słów jednego z uczniów, postawiła go w jednym szeregu z pozostałymi. Jedynym więc „frajerem” w oczach koleżanek i kolegów w klasie został ten uczeń, który po pierwsze się przyznał — po drugie — temu nauczycielka uwierzyła. Dziękuję za takie metody wychowawcze.

Tak, proszę państwa, Telewizja przysparza nam wielu kłopotów i problemów wycho-

TELEWIZJA

„Metody” wychowawcze

wawczych. I to jest obiektywnie istniejący fakt, z którym trzeba się liczyć i w domu, i w szkole, i w redakcjach TV. Jeszcze raz przepraszam, że właśnie na święta, kiedy człowiek chce wypocząć i zapomnieć o troskach codziennych, zwracam Wam głowę takimi sprawami. Nie ucieknijmy jednak przed nimi — i nawet w święta przyjdzie nam nieraz rozstrzygać problem wychowawczy, związany z telewizją i naszymi pociechami. Jeżeli mógłbym coś radzić, to nie zachęcam do stosowania przez rodziców polityki świętego spokoju i zezwalanie na oglądanie wszystkiego, na co dzieci mają ochotę bez względu na porę dnia czy... nocy.

Na szczęście, programy rozrywkowe, któ-

rych tak dużo będzie w okresie świątecznym, na ogół nadają się do oglądania również przez kilkunastoletków, chociaż niekiedy załecalbym ostrożność. Bywa na przykład, że widowisko Teatru „Kobra” może oglądać młodzież, ale bywa też inaczej. Przy okazji warto podkreślić znakomitą grę Kaliny Jędrusiak i Czesława Wołejki w wystawionym w czwartek widowisku pt. „Drugi strzał” Roberta Thomasa w reżyserii Józefa Słotwińskiego. Chociaż reżyseria była też bez zarzutu sztuka nie budziła spodziewanej grozy; może dlatego, że wystawiono ją z przyzwyczajeniem oka i z dużym dystansem do autorskiego tekstu, a może dlatego, że z góry można było przewidzieć, jak się cała ta historia skończy. Przewidzieć też można było zakończenie angielskiego filmu kryminalnego pt. „Kto by przypuszczał”, a mimo to trzymał w napięciu do ostatniej sceny.

W programach rozrywkowych nastąpiła po prostu, o czym wspominałem niedawno. Ciągłe jeszcze natomiast brak dobrych programów satyrycznych, bowiem program pt. „Przepraszamy za usterki” jest bardzo słaby, pod względem tekstów i wykonawstwa znacznie ustępuje dawnemu „Wielokropkowi” z Kobuszewskim i Kociniakiem. Poza tym ofiarami satyrycznego ostrza programu „Przepraszamy za usterki” są najczęściej osobnicy stojący raczej nisko w hierarchii społecznej — dużo drażliwsza byłaby ta satyra i znacznie bardziej trafiająca w społeczne odczucia, gdyby atakowała nie tylko drobniarzy, lecz także ogólniejsze zjawiska. No, ale to jest znacznie trudniejsze i zawsze kryje w sobie większe niebezpieczeństwo narażenia się kłosa, kto stoi wyżej niż sprzedawca, konduktor, referent czy prezes GeSu.

Na tym kończę, życząc Czytelnikom jak najlepszych programów telewizyjnych w czasie świąt.

MARIAN FLEJSIEROWICZ

TRZY WCIELENIAPANA ZAGŁOBY

Rozmowa z Mieczysławem Pawlikowskim

— Czy propozycja zagrania Zagłoby przypadła panu do gustu?

— Nie będę ukrywał, że na wieść o tym, że właśnie mnie powierzono tę rolę, bardzo się ucieszyłem. Od pierwszej lektury Trylogii postać pana Onufrego była mi szczególnie bliska, tak chyba jak i całym pokoleniom czytelników ksiąg Sienkiewicza. Dlatego radość przeplatała się z obawą, czy potrafię choć w części utrafić w wyobraźnię widzów.

— Wprawdzie ilu Polaków, tyle wizerunków pana Zagłoby, ale mimo to mistrz fortelu w pana interpretacji spodobał się widzom.

— Pochlebiamy mi tę opinię, choć w „Panu Wołodyjowskim” Zagłoba jest potraktowany marginesowo, natomiast w telewizyjnych „Przygodach pana Michała” miałem znacznie większe szanse przybliżenia widzowi pana Onufrego po prostu dlatego, że reżyser ze względu na mały ekran położył większy nacisk na stronę aktorską.



— Filmowe życie pana Zagłoby na tym się nie skończy?

— W początkach 1970 roku zaczęliśmy kręcić „Potop”. Sądzę, że praca nad filmem potrwa około 4 lat.

— Dlaczego tak długo?

— Ponieważ przygotowujemy aż 13 jednogodzinnych odcinków dla Telewizji i dwie dwu i półgodzinne serie na sześć ekranów, w barwie i stereofonii. W sumie osiemnaście godzin „Potopu”. To wymaga olbrzymiej pracy i oczywiście czasu.

— Musimy się więc uzbroić w cierpliwość.

— Ja również czekam niecierpliwie na pierwszy „klaps”, bowiem w „Potopie” Zagłoba istotnie ma co grać, a na nie-

Dokończenie na str. 6

FILM Musical młodzieżowy

„ROZŚPIEWANE WAKACJE” — film produkcji NRD. Scenariusz: Maurycy Janowski i J. Hasler. Reżyseria: Joachim Hasler. Muzyka: Gerd i Thomas Natschinski. Teksty piosenek: Jürgen Degenhard i Harmut Koenig. Wykonawcy: Stupsi — Chris Doerk, Kai — Frank Schöbel, Brit — Regine Albrecht, Wolf — Hanns Michael Schmidt, Thalia — Madeline Lierok, Sybille — Urta Bühler, Röschen — Camilla Hempel, Bärbe — Ursula Soika, dziewczyny — Leonore Kaufmann, Hella Ziesing i Sylvia von Krshiwobloski, adwokat — Norbert Speer, Schelle — Hans Mietzner, „Tranzystor” — Ernst — Jürgen Thede, Schpack — Georg Peter Welzel, Tom — Gerd Nordheim i inni.

Jak wiadomo musical narodził się w Ameryce, jako forma operetki czy też może komedii muzycznej, której specyfika polega przede wszystkim na treści wziętej z współczesnego życia codziennego. A więc żadne barony i hrabiny, jak w klasycznych operetkach, ale robotnicy, praczk, urzędnicy, naukowcy w zwykłych sytuacjach życiowych, podbarwionych konfliktem na tle miłosnym, często wtopionych w mocno zarysowaną problematykę społeczną. Oczywiście muszą być piosenki, proste i łatwo wpadające w ucho (i śpiewane niewyszukanie przez aktorów nie będących zawodowymi śpiewakami), musi być także taniec, rytmiczny, oparty na muzyce jazzowej.

Taka forma, zrodzona na deskach scenicznych, przeniosła się z czasem do filmu, aby zrobić i w tej dziedzinie sztuki prawdziwą furorę. Akcja filmu „Rozśpiewane wakacje” dzieje się współcześnie, grupa dziewcząt i grupa chłopców spotykają się przypadkowo podczas podróży na wakacje, po czym razem w pobliżu zamieszkują. Po okresie początkowego bocczenia się na siebie następuje zrozumiałe zbliżenie, wzajemne żarty, flirt, a nawet w jednym wypadku rodzi się prawdziwa miłość. Mnóstwo się śpiewa, od początkowego kadru po ostatni, śpiewa się na ulicy, na dachu pociągu, w stogu zboża, na łóżku i w wielu innych równie „normalnych” sytuacjach, także tańczy się przy każdej okazji, przy czym są to z reguły układy taneczne dla całego zespołu.

A widać z pozoru film wyczerpuje wymogi musicala. Niestety tylko z pozoru. Albowiem brak mu rzeczy bardzo istotnej — tej tkanki łącznej w postaci delikatnie, ale mocno namotanej akcji, która spaja taneczno-wokalne numery, które także zbliża widza do głównych bohaterów, które mu przeżywać ich radości i smutki. Tutaj nie ma czego przeżywać, nie ma kim się przejmować. Bo też na dobrą sprawę nie ma tu bohaterów indywidualnych.

W rezultacie mamy więc raczej coś jak gdyby rewii piosenek i tańców prezentowanych w plenerze. Nie sposób, rzecz jasna, zaprzeczyć, że piosenki są mile, nietrudne, melodyjne i dobrze śpiewane (nota bene podczas kręcenia filmu nagrano longplay z piosenkami śpiewanymi w filmie, a kilka spośród tych piosenek zajęło pierwsze miejsca na liście przebojów NRD w 1968 r.). Dziewczęta i chłopcy zaś prezentują żywiołowość i urok młodości, które są wartościami samymi dla siebie. Kto więc lubi melodyjną piosenkę i nowoczesny taniec chyba nie będzie rozczarowany. Nie ludźmy się jednak, żeśmy obejrżeli musical. Co najwyżej — młodzieżowy, przyjmowany z przyzwyczajeniem oka.

MIECZYŚLAW SKĄPSKI



na granicy

nieprzyjemnej, przenikliwej mżawce i zimnie. Posuwałem się wolno, aby nie zwrócić niczyjej uwagi. Gdzieś w dali poszczykiwało jakieś psisko, być może zbiegłe nie mniej niż ja. Wreszcie po trzech czy czterech godzinach zobaczyłem światła. A więc to już Szwajcaria. kres wędrowki! Poderwałem się do szybszego marszu. Światła były coraz bliżej, gdy w pewnym momencie stanąłem i zbierałem doszczętnie. Przede mną była woda. Szeroka jak wszyscy diabli. To był Ren, szerszy w tym miejscu niż w Brenet czy Laufenburgu. Dla oglądania takiego widoku nie potrzebowaliśmy wybierać się w niebezpieczną dla mnie podróż. Zdecydowałem wrócić. Dwie godziny później znalazłem się na stacji. Z okna poczekalni zobaczyłem światła po drugiej stronie Renu. Te same, które oglądałem dwie godziny wcześniej. Byłem więc w środku nocy tuż pod bokiem dworca kolejowego w Grenzach. Zielona granica znajdowała się akurat w przeciwnym kierunku. Musiałem więc w ciemnościach przebyć kawał drogi wokół całe-

go miasteczka, by dotrzeć do punktu wyjściowego. To samo w drodze powrotnej.

Nic innego nie pozostało mi, jak czekać na pociąg do Brenet. Około godziny piątej zaczęli w poczekalni pojawiać się podróżni. Kupilem bilet i kiedy odchodziłem od kasy spostrzegłem przylgającego mi się bacznie strażnika granicznego. Ach, jakiego też miałem kolosalnego pietra kiedy do mnie podchodził. Sprawdził dokumenty, bilet z Grenzach do Brenet i mój stały miesięczny bilet, opiewający na trasę Brenet — Laufenburg. Pytał co tu robie bez zezwolenia na podróż. Wtedy błyskawicznie wymyśliłem legendę. O koleźce, który otrzymał z Polski paczkę, o tym, że zawiadomił mnie bym do niego przyjechał po tytoń, przysłany przez rodzinę. Wykorzystałem tylko noc aby się z nim spotkać. Na dowód pokazałem woreczek z okropną machorką, od której dostawało się młodości. Zachwalałem, jak to dobry tytoń, może chce spróbować skrota. Powachał i miał dosyć. Wszystko — z wyjątkiem celu podróży — było prawdziwe, bilety i fakt, że jadę do Brenet na ranną zmianę. Chyba jednak nie bardzo wierzył w bajeczkę o paczce z Polski. Strach obleciał mnie ponownie, gdy dryblas (miał bez mała 195 cm wzrostu) spytał — „a gdzie ten twój kolega pracuje?” Spojrzałem na okno jak bym tam szukał ostatniej deski ratunku i... znalazłem. Powiedziałem, wskazując na rysującą się na horyzoncie linię gór i widoczne jakieś zabudowania z dwoma kominami — „Da, oben, im Alu Fabrik”. Machnął ręką i zaczął jechać do pracy, no i żeby więcej nie powtórzyły się takie jazdy bez zezwolenia.

Dalibóg, do dziś nie wiem, co to była za fabryka. Te dwa kominu na pewno nie znamionowały huty aluminium. Jak taka huta wygląda przekonałem się dopiero dwadzieścia lat później. Wtedy jednak nie wiedziałem jaką gafę palnąłem. Trzy tygodnie później w tej samej okolicy przekraczałem granicę szwajcarską. Ale to już zupełnie inna historia.

JANUSZ MARCISZEWSKI

Tradycyjnym zwyczajem proponujemy czytelnikom wspólną zabawę: rozwiązywanie świątecznego konkursu „Głosu” i PZU. Temat obejmuje dwa rodzaje ubezpieczeń: dobrowolne ubezpieczenia: pojazdów samochodowych od uszkodzeń AUTO - CASCO i ubezpieczenie mieszkań. Przed przystąpieniem do rozwiązywania konkursu radzimy przeczytać wydrukowane obok publikacje, które znacznie ułatwią czytelnikom zadanie. Zadanie konkursu polega na ułożeniu z zamieszczonych 12 rysunków 4 historyjek, z których każda składa się z 3 rysunków. Dla ułatwienia wyjaśniamy, że dwie historyjki dotyczą auto-casco, a dwie pozostałe — ubezpieczenia mieszkań.

Kto chce wziąć udział w konkursie, musi w kuponie podać numery rysunków wchodzących w skład poszczególnych historyjek oraz — jak to wynika z kuponu — określić które historyjki dotyczą auto-casco, a które ubezpieczenia mieszkań.

KONKURS ŚWIĄTECZNY „GŁOSU” I PZU

Nagrody wartości 7500 złotych

Czytelnie wypełniony kupon prosimy przelać w terminie do 5 stycznia 1970 roku (decyduje data stempla pocztowego) pod adresem: redakcja „Głosu Wielkopolskiego”, Poznań, ul. Grunwaldzka 19, z dopiskiem na kopercie „Konkurs świąteczny”. Uwaga: w jednej kopercie prosimy przesyłać tylko jeden kupon!

Wśród czytelników, którzy we właściwym terminie przesyłają prawidłowe rozwiązanie, zostaną rozlosowane nagrody w postaci książeczek oszczędnościowych PKO z następującymi wkładami:

- I nagroda 2 000 złotych
- II nagroda 1 000 złotych
- III nagroda 500 złotych
- oraz 5 nagród po 300 złotych
- 5 nagród po 200 złotych
- i 15 nagród po 100 złotych.

TRZY WCIELENIA PANA ZAGŁOBY

Dokończenie na str. 5

które sceny już się bardzo ciesze.

— Wracając do „Pana Wołodyjowskiego”... przy kręceniu takiego filmu nie obyło się zapewne bez przygód?

— Nieustającą przygodą było stałe obcowanie z końmi. Kiedy się ogląda film wydaje się, że wszystko sprawnie przebiega — koniki ślicznie chodzą i aktorzy robią z nimi co chcą. W realizacji wyglądało to nieco inaczej. Zwłaszcza gdy konie miały swój zły dzień. Wówczas masztalcerze, dyrektor stadniny i cały aparat techniczny starali się je udobrychać podkarmiając cukrem i przekonać, że tu się pracuje, a nie hasa. Natomiast gdy byli w dobrym nastroju, trzeba im oddać sprawiedliwość, że łatwo się oswojął z nowymi ujeciami i mimo reflektorów i mnóstwa ludzi na planie, zachowywał się jak wytrawny aktorzy.

— Czy pobierał pan lekcje jazdy konnej?

— Już jako młode chłopię jeździłem konno. Od tego czasu minęło wprawdzie wiele lat, ale utrzymanie się w siodle nie sprawiało mi kłopotu. Natomiast poszkodowany był koń, który musiał dźwigać prawie setkę kilogramów...

— Nie wszyscy wiedzą, że jest pan również pisarzem i lotnikiem.

— Całą wojnę przeżyłem w dywizjonach 300 i 301 w Anglii. Ten angielski okres zamknąłem w książce „Siedmiu z Halifaxa J”, która wyszła w 1958 roku nakładem MON-u. Obecnie podpisałem z tym samym wydawnictwem umowę na następną książkę. Będzie się nazywała „Od „Halifaxa” do „Zagłoby”. Jak tytuł wskazuje zawarte w niej będą moje przeżycia wojenne, tym razem szerzej opowiedziane. Opiszę loty w dywizjonie do zadań specjalnych, kiedy dokonywaliśmy zrzutów nad okupowaną Europą, byliśmy zestrzeleni i po dużych perypetiach powróciliśmy do Anglii. Część drugiej książki będzie podsumowaniem mojej działalności aktorskiej.

Napisałem również scenariusz „13 lot” o historii polskiej załogi, która miała dokonać zrzutu w kraju. Ale jak się okazało, nie mamy możliwości technicznych, by przystąpić do realizacji takiego filmu. Rekonstrukcja maszyn z tego okresu jest dla nas za kosztowna. Być może że „Film Polski” zdecyduje się na kręcenie tego filmu rezygnując z batalistki na rzecz pokazania psychicznych przeżyć bohaterów.

Rozmawiała:

MARYLA CHUDZYŃSKA



Rys. — Ewa Pruska

Auto Casco

Szybki rozwój motoryzacji pociąga za sobą wzrost niebezpieczeństwa wypadków na drogach. Według danych Ministerstwa Komunikacji na każde 10 000 pojazdów samochodowych przypadało w 1967 r. 126 wypadków, a w roku 1968 — 131.

Za zniszczone lub uszkodzone samochody w ramach obowiązkowego ubezpieczenia komunikacyjnego wypłaca PZU odszkodowanie tylko w razie zderzenia się dwóch czy więcej pojazdów, wówczas, gdy posiadacz pojazdu lub kierowca, w myśl obowiązujących przepisów prawnych, ponoszą odpowiedzialność materialną (cywilną) za powstanie wypadku.

Z obowiązkowego ubezpieczenia komunikacyjnego odszkodowanie więc nie przysługuje: ani wówczas gdy szkoda powstała wyłącznie z winy kierowcy, (przy częściowej winie — odszkodowanie ulega stosownemu zmniejszeniu); ani wówczas, gdy szkoda powstała z wyłącznej winy osoby trzeciej, za której czynny posiadacz pojazdu nie ponosi odpowiedzialności (np. wypadek z winy furmana, rowerzysty, przechodnia itp. którzy wówczas ponoszą odpowiedzialność).

Szkód tego typu, tj. szkód spowodowanych nieostrożną jazdą samego posiadacza pojazdu, bądź szkód powstałych z winy

innych użytkowników dróg; a nawet szkód powstałych z przyczyn obiektywnych, np. poślizgu w czasie gołolezi — jest dużo. Przed stratami z tego tytułu można się uchronić przez zawarcie ubezpieczenia pojazdu od uszkodzeń tak zwanego ubezpieczenia auto-casco, które jest ubezpieczeniem dobrowolnym.

Na podstawie tego ubezpieczenia PZU pokrywa m. in. również szkody powstałe w pojeździe wskutek:

- kradzieży lub rabunku pojazdu; albo jego części oraz użycie pojazdu bez zgody ubezpieczającego;
- złośliwego uszkodzenia przez osoby trzecie np. wybijcie szyby, porysowanie karoserii, ułamanie wycieraczki;
- pożaru lub wybuchu — niezależnie od miejsca ich powstania.

Wysokość składki rocznej za ubezpieczenie auto-casco zależy od rodzaju pojazdu, pojemności cylindrów silnika, a w ubezpieczeniu samochodu ponadto w zależności od zakresu ubezpieczenia.

KUPON KONKURSU „GŁOSU” I PZU

Imię i nazwisko

Adres

Historyjki ilustrujące auto-casco składają się z rysunków:

pierwsza (wpisać w kolejności trzy numery)

.....druga

Historyjki ilustrujące ubezpieczenie mieszkania: pierwsza

.....druga

Dawne obyczaje Wielkopolan

Polski etnograf, Jan S. Bystroń, tak pisze m. in. o dawnych obrzędach w Polsce na temat zbliżających się „godów zimowych”: „Dni świąteczne przeznaczone były na zabawy towarzyskie, zwierzenia, jedzenie, żartoczność i pijaństwo”. Tradycja ustawaiania zaś w domu choinki wigilijnej w dawnej Polsce była nieznaną.

Zwyczaj ten dopiero w początkach XIX wieku zaczął się u nas rozszerzać i to dopiero w śródo-wisku mieszczańskim niemieckiego pochodzenia, przeważnie wśród ewangelików, później przeszedł do mieszczaństwa i inteligencji polskiej oraz zabłądził w końcu pod strzechy.

W Wielkopolsce panny w wieczór wi-

gilię nastuchiwały, z której strony pszczyka. Stamtąd spodziewano się swatów.

W dziełach Oskara Kolberga, dotyczących Wielkopolski, znajdujemy ciekawe informacje na temat

każdy usiłował zapewnić sobie szczęście w swym zawołaniu na cały rok. Rybak więc zarzucał się ci by z wielkością potowu wróżyć sobie dobre dochody na cały rok, myśliwy starał się ustrzelić ko-

z domu i gospodarstwa, aby przez cały rok z niego nie ubywało.

W Sulmierzycach starano się, by na stole wigilijnym było 12 potraw. W innych wsiach ich liczba wynosiła 9, a więc praktycznie wszystko, co produkowano w

do stajni i obory, dając do skosztowania potrawy bydłu i koniom. Wierzono, że to zapewni dobry chów zwierząt i chroni je przed chorobami.

Zanikający dziś na wsiach poznańskich zwyczaj chodzenia chłopców po koledzie, był dawniej po wszechnie kulturowany.

Niewiadomo na pewno, czy dawniej dzieci były gorsze, ale gwiazdorz, chodzący po wsiach, nie przynosił prezentów. Przyprawiali sobie brody, jak i obecnie, a byli wyposażeni tylko w torby i różgi oraz głośny dzwonek. Nie było ratunku przed nimi dla dzieci nawet w najciemniejszym kącie chałupy. Gwiazdorz zawsze odszukiwał je i wyciągał na środek izby chłostali.

M. P.

Ubezpieczenie mieszkania

Dobrowolne ubezpieczenie mieszkań jest jedną z najbardziej popularnych form ubezpieczeń zawieranych przez właścicieli mieszkań (przez ten termin rozumiemy także lokatorów wynajmujących mieszkania w domach spółdzielczych, państwowych oraz prywatnych) w Państwowym Zakładzie Ubezpieczeń. Ubezpieczenie to obejmuje odpowiedzialność PZU za straty w ruchomościach domowych spowodowane kradzieżą z włamaniem, rabunkiem, ogniem, zalaniem pomieszczeń i innymi zdarzeniami losowymi oraz odpowiedzialność cywilną właściciela i zamieszkałych z nim członków rodziny.

Żeby się ubezpieczyć, wystarczy podpisać w PZU odpowiednią polisę, określając wysokość sumy ubezpieczeniowej. Roczna składka ubezpieczeniowa wynosi 2 złote od każdego tysiąca sumy ubezpieczenia. Przy ubezpieczeniu na 50 000 zł płaci się rocznie 100 zł. Jest to o tyle istotne, że w razie strat wskutek pożaru czy włamania odpowiedzialność PZU nie przekracza sumy ubezpieczenia nawet gdyby straty były wyższe.

Dobrowolne ubezpieczenie mieszkania jest kombinacją czterech różnych ubezpieczeń.

1. Od ognia, uderzenia piorunu, wybuchu wszelkiego rodzaju

(np. lampy kineskopowej przy telewizorze), ulew nawałnej i wielu innych strat nie wyłączając zalania mieszkania przez straż pożarną.

2. Od kradzieży z włamaniem i rabunku, pod warunkiem, że drzwi wejściowe do mieszkania posiadają tzw. zamek zapadkowy, a mieszkanie nie jest niezamieszkiwane dłużej niż 45 dni.

3. Od zalania mieszkania wskutek awarii sieci wodociągowej i kanalizacyjnej i ogrzewniczej oraz nieumyślnego pozostawienia otwartych kurków czy innych przyczyn — opadów atmosferycznych, przecieku wody z wyższych pięter itp.

4. Od odpowiedzialności cywilnej posiadacza mieszkania i jego domowników za szkody wyrządzone osobom obcym przy wykonywaniu różnych czynności w życiu prywatnym oraz z racji użytkowania mieszkania, posiadania psa, używania roweru czy zatrudnienia pomocy domowej, gdy na sprawcy szkód ciąży obowiązek ich wynagrodzenia.

Ubezpieczeniem mieszkań objęte są ruchomości domowe, należące do ubezpieczonego i mieszkańców z nim we wspólnocie domowej członków jego rodziny, a także znajdujące się w mieszkaniu urządzenia warsztatów rzemieślniczych lub chałupniczych, gabinetów lekarskich, czy wręcz rowery, wózki inwalidzkie, motorowery, motocykle itp.

Podkreślić tu trzeba fakt, że ubezpieczeniem objęte są nie tylko ruchomości znajdujące się w mieszkaniu, lecz także w piwnicy, pralni, na strychu, w domkach na działce w okresie od 1 kwietnia do 31 października (w pokoju hotelowym, w czasach, w zamkniętym na klucz samochodzie osobowym), jednak tylko do wysokości 10 procent sumy ubezpieczenia nie wyższej niż 10 000 zł), itp. itd.

Oto garść skrótowo podanych informacji na temat odpowiedzialności PZU z tytułu ubezpieczenia mieszkania. Uważa ich przeczytanie ułatwi Wam rozwiązanie konkursu.

Gwiazdorz nie przynosił podarunków

zwyczajów w okresie świąt gwiazdkowych. Dzień wigilijny uważany był za pojątko wy i wróżebny na cały rok. Starano się zapamiętać treść snów z ubiegłej nocy i z nich wróżyć o osobiste losy do następnego wigilii. W ciągu tego dnia

niecznie jakąś zwierzę. Złodzieje nawet i złoćcy stawali się przez udane w tym dniu „skoki” zabezpieczyć sobie powodzenie na cały rok.

Przez cały dzień wigilijny nie sprzedawano też ani nie pożyczano nic nikomu

ciągu roku w gospodarstwie. W czasie wieczery w kącie izby stawiano sноп zboża, a gospodarz, gospodyni i dzieci dbali o to, aby z każdej potrawy zebrać łyżkę do specjalnego garnka. Domownicy następnie udawali się z tym garnkiem



Bałycki kolarski Wyścig Przyjaźni

Do organizatorów międzynarodowego turnieju kolarskiego z okazji wyzwolenia Warszawy włączył się z wieloletnim doświadczeniem w tej dziedzinie zespół z Łodzi. Najmłodszym kolarzem tego zespołu jest Heino Lil — 186 cm, a najwyższym Janis Lil — 202 cm.

Reprezentacja Polski młodszych juniorów w hokeju na lodzie uczestniczyć będzie w Berlinie w międzynarodowym turnieju nadziew olimpijskich, gdzie spotka się z reprezentacjami NRD, ZSRR i Bułgarii.

Narciarze biegowcy mają starą kontrolę przed mistrzostwami świata. Grypa nieestetycznie zdzieliła walec czołówek. Bieg mężczyzn na dystansie 14 km wygrał Andrzej Czuj ze Startu, który jest mianowanym kandydatem do reprezentacji a wśród kobiet najlepsza była Bogumiła Trzebińska WKS.

Międzynarodowe spotkanie w gimnastyce sportowej męskich reprezentacji Bułgarii i Rumunii wygrali gimnastyści rumuńscy 540,90/540,35. Indywidualnie najlepszy był Bułgar Zioev — 109,75 pkt.

W tegorocznym turnieju 4 skocznicy austriacko-niemieckich startować będą nasi zawodnicy: Daniel Gąsienica, Pawłusiak, Przybyła, Bieniek, Witke, Kubica, Stolf. Konkursy odbędą się: 28 bm. — Oberstdorf

1. I. 1970 r. — Garmisch — Partenkirchen

4. I. — Innsbruck

6. I. — Bischofshofen.

Dwie piłkarskie sławy, a jakże dwa odmiennie losy. Pele — bożyszcze całej Brazylii i jego rodak Garrincha — niemiecki chybca uzdolniony i podziwiany piłkarz, dziś zapomniany, wyrzucony niemal poza nawias życia. Pele ciągle syty sławą i bogactwem, Garrincha — nie umiejący zaszczytów nie pomnożyć ani centa, oszukiwany i zgubiony w wielkim świecie piłkarskiego biznesu. Dziś Garrincha, stawiony przed laty mistrz zwozów i driblingu z trudem zarabiał na życie swojej 7-osobowej rodziny w czwartorzędnej drużynie prowincjonalnej. Je go ostatni wielki występ to mistrzostwa świata w Anglii, kiedy w meczu z Bułgarią (2:0) popisał się fenomenalną bramką z dalekiego rzutu wolnego.

Szczyt jego kariery przypadał jednak na mistrzostwa świata w 1958 r. w Szwecji, kiedy to fałszywie piłkarscy orzekli, że brazylijski prawoskrzydłowy pozostał w cieniu legendarnego Anglika Mathewsa z jego najlepszego okresu. To był komplement najwyższej marki. Trzaski i zwody Garrinchy siały popłoch wśród obrońców. Uznano go wówczas za głównego współautora sukcesu Brazylii.

Garrincha urodził się w dzungli Pao Grande jako ułomne dziecko. Tylko ryzykowna operacja uratowała mu życie. Pozostały mu jednak trwałe ślady kalectwa — nogi każda wykrzywiona w kolanie w inną stronę. Te niezgrabne nogi potrafiły jednak wyczyniać piłkarskie cuda na boisku. Dokąd jednak tak było Garrinchę mógł

W Warszawie odbyło się posiedzenie komitetu organizacyjnego VI Bałyckiego Kolarskiego Wyścigu Przyjaźni, podczas którego zatwierdzono ostatecznie trasę tej imprezy oraz ustalono liczbę startujących zespołów. Wyścig włączono w program uroczystości dla uczczenia 100 rocznicy urodzin Włodzimierza Lenina. Odbędzie się on również w ramach uroczystości z okazji 50-lecia PZKOl, 20-lecia jednego z głównych organizatorów — redakcji „Sztandar Młodych” oraz 25-lecia włączenia Ziemi Zachodnich i Północnych do macierzy.

Impreza rozegrana zostanie na szosach Litwy i Polski w dniach 10—21 czerwca 1970 r. ze startem w Palandzie (Litwa) i metą w Słupsku. Trasę wyścigu podzielono na 12 etapów.

Występy szachistów „Pocztowca”

W ostatniej rundzie półfinałów mistrzostw Polski w Katowicach reprezentant Poznania Przemysław Erenski zremisował z mistrzem Marszałkiem (W-wa). Poznańskiemu zdobył 7 punktów z 13 partii, zajmując definitywnie szóste miejsce. Turniej wygrał Krzysztof Pytel z Lublina — 9 pkt. Do finału awansowali również Gąsiorowski (Kraków) i Gromek (Rzeszów). Katowicka grupa półfinałowa okazała się najsilniejszą, startowało w niej czterech ubiegłorocznych finalistów MP.

być spokojny o przyszłość mimo, że nigdy nie potrafił zdyskontować swojej sławy. Był po prostu bardzo prymitywnym człowiekiem. Umiał tylko kopać piłkę, a często wychodząc na boisko nie wiedział kim w ogóle jest przeciwnik. Był bezradny i naiwny jak dziecko.

Pewnego razu nadszedł nieubłagany wyrok — kolejna operacja. Lekarze zalecili kurację i spókoj. Klub jednak żądał — grać! To był początek końca. Operacja kolana zmusiła Garrinchę do dłuższej przerwy w grze. Klub Botafooga

Dwa krańce piłkarskiej kariery

nie potrzebował już kalekiego piłkarskiego. Garrincha zaczął zarabiał występując gościnnie w jubileuszowych meczach z różnych okazji. Coraz mniej jednak jego nazwisko przyciągało publiczność. Ta sama widownia, która wyśmiewała kiedyś przeciwników Garrinchy wyprowadzonych w pole jakimś piłkarskim zwodem teraz wysłuchiwała nieporadnie już zagrania samego mistrza.

W tym czasie słynny Pele nie tracił z blasku piłkarskiej gwiazdy. A szczytem jego powodzenia było strzelenie 1000 bramek. Cała Brazylija oszalała tego dnia. W Rio de Janeiro uderzono w dzwony. Począł wypuścić specjalną serię znaczków przygotowaną już wcześniej i czekającą na tę okazję w sejfach. W czasie me

W przyszłorocznym bałyckim Wyścigu Przyjaźni startować będą zawodnicy do 22 lat. Polska i Związek Radziecki wystawią po 7 zespołów. Wiadomo już że ze stro ny polskiej uczestniczyć będą: reprezentacja młodzieżowa, reprezentacja województw północnych oraz drużyny CRZZ, LZS, Startu, MON i Gwardii. Związek Radziecki zgłosił: młodzieżową reprezentację, reprezentację związków zawodowych oraz drużyny Litwy, Łotwy, Estonii i Białorusi. Ponadto otrzymano zgłoszenia młodzieżowych reprezentacji Czechosłowacji i NRD. (PAP)

Rivera najlepszym piłkarzem roku 1969

W dorocznej ankiecie paryskiego pisma sportowego „France Football”, w której brało udział 26 czołowych dziennikarzy europejskich specjalizujących się w zagadnieniach piłkarskich, pierwsze miejsce i tytuł najlepszego piłkarza Europy w 1969 r. zdobył kapitan włoskiego zespołu AC Milan — Gianni Rivera. Uzyskał on 83 pkt. wyprzedzając innego piłkarza włoskiego Luigi Riva (Cagliari) — 79 pkt. Trzecie miejsce zajął Gert Muller (Bayern Monachium — NRP) — 38 pkt., a czwarte i piąte po 30 pkt. Johan Cruyff (Ajax Amsterdam) i Ole Kindvall (Feyenoord), a szóste George Best (Manchester United) — 21 pkt. (PAP)

czu Santosu z Vasco da Gama na obłężnym stadionie Maracana na deszcz wreszcie ta chwila. Pele nie chciał jednak zdobyć bramki z karnego. Ale tłum zmusił mistrza do strzelenia tysięcznej bramki w tak łatwy sposób. Uchylił się Pele od tego zrywu w przednim meczu w Salvadorze, grając przeciw drużynie Bahia. Tym razem jednak presja własnej publiczności grożącej niemal rozruchami w mieście zmusiła go do wykonania rzutu karnego.

Szał na trybunach był niesamowity. Jeszcze przed meczem Pele zapowiedział, żeby nie zdzierano z niego na pamiątkę koszulki piłkarskiej, którą przeznaczył dla swojej córki. Bramkarz drużyny przeciwniej Andra da był przygotowany na to widowisko. Kiedy Pele strzelił karnego Andra da zderzył się z nim, a pod spodem ukazał twarą kaskółkę z wymalowaną srebrną farbą liczbą „1000”. Pele otrzymał naturalnej wielkości złotą piłkę z 18-karatowego złota, wagi 453 gramów. Pele strzelił swoją 1000 bramkę w 1958 r. a w 10 miesięcy później już 200. W tymże roku 1959 czarny bombardier uzyskał swój rekordowy wynik — 125 bramek w sezonie. Od tej pory Pele zaczął dobrze sprzedawać swoją sławę. W Brazylii ukazywały się setki wyrobów sportowych, przemysłowych czy turystycznych ze znakiem firmowym „Pele”.

Tak rosła sława czarnego piłkarskiego, który stał się niemal narodowym bożyszcem Brazylii.

Opracował W. R.

Polski Związek Motorowy
Ośrodek Szkolenia Motorowego w Poznaniu
ulica Grunwaldzka nr 88
zawiadamia P. T. Klientów,
że w dniu 25 grudnia bieżącego roku
POMOC DROGOWA
BĘDZIE NIECZYNNA
Podajemy, że w dniu 5. I. 1970 r. — rozpoczynamy kurs szkoleniowy dla kierowców amatorów. 16369g

CENTRALA MASZYN BIUROWYCH
oraz **KAS REJESTRACYJNYCH**
WARSZTAT NAPRAW — CZ. FILIPIAK
Poznań, Czerwonej Armii nr 59
PRZENIESIONA ZOSTAŁA
na ul. **TADEUSZA KOŚCIUSZKI 80**
— front — tel. 588-19 16371g

Sprzedaję
Sprzedam każdą ilość cegieł kominowych (Klinkier). Puszczkowo k. Poznania, Poznańska 1, Zbigniew Korcz. 16120g

Mebel — gabinet, segmenty — sprzedam. Telefon 670-460. 16158g

Sprzedam futro karakułowe czarne nowe, rozmiar 48, cena 25.000, — rozmiar 50 — drobny spłot 14.500. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 15755g

Telewizor używany, saksofon — tanio, kupon karny, sprzedam. Senator ska 22. 16051g

Sprzedam taksometr — „Polta”, Zygmont Wolda, Puszczkowsko, — ul. Kasprzowska 11. 16068g

Kerry Blue Terriery — szczeniaki rodowodowe — po reproduktorze NRD — sprzedam. Lucja Królowska, Poznań, Marcelesińska 66A m. 6, telefon 427-75. 16092g

Platformy na 20 i 16, tanio sprzedam. Władysław Staszyska, Krobica, Rynek. 771p

Sprzedam okazynie nową kolejkę marki NRD, na pływki. Dzierżyńskiego 38. 16230g

Sprzedam stylowe 2 fotografie i kanapkę. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 16516g

Telefon (model z ostatnich MTP), futro damsko-męskie (barany bułgarskie), nową marynarkę zamieszową, sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 16337g

Wózki dziecięce najnowsze modele — głębokie, spacerowe, wzory prawnie zastrzeżone poleca Wytwórnia, Orzeszkowej 13. 15225g

Uwaga ogrodnicy! Przyjmuję zamówienia na doniczki, rozsadę pomidorów na styczeń, luty, marzec. Ogrodnictwo: Zenon Piłarski, Mosina, ul. Gałęzińskiego 5, tel. 225. 15231g

Wózki dziecięce duży wybór poleca Wytwórnia — Chojnacki, Zbąszyńska 12. 14893g

Wózki dziecięce spacerowe, głębokie i leżaczki najnowsze wzory poleca Wytwórnia Z. Janke, Dąbrowskiego 88. 15355g

Samochody

Kupię Fiata 850 „Sport Coupe”, fabrycznie nowe go. Rawicz, Rynek 19, tel. 98, godz. 8—13 lub 15—18. 16130g

Moskwicza — bardzo dobrze utrzymaną sprzedam — zamienię na Wartburga, Skoda 1000 MB, inny. Podkomorska 19. 15776g

Warszawę górnazaworową do remontu lub po wypadku kupię. Adres: Wskaże „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 16209g

Sprzedam Fiata 600 po kapitalnym remoncie nadwozia i silnika, za cenę 55 tys. zł. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 16501g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 21 grudnia 1969 r. odeszła od nas na zawsze, opatrzona Sakramentami św., moja droga żona, nasza kochana mamusia, teściowa i babunia

PELAGIA MADALIŃSKA

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 25 bm. o godz. 14.30 w Puszczkowie.

W smutku pograżeni

MAŻ, CÓRKI, ZIECIOWIE I WNUKI

16357g

† Dnia 22 grudnia 1969 r. zmarł nagle, namaszczony Olejami św., przeżywszy lat 54

EDMUND PAŃCZAK

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 27 bm. o godz. 9.45 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

O tej bolesnej stracie zawiadamiają

ŻONA, MATKA, RODZENSTWO I RODZINA

Poznań, ul. Wolsztyńska 4. 16361g

UWAGA!
W okresie świąt tj. 25 i 26 grudnia br. czynne będzie

pogotowie telewizyjne

w zakładzie usługowym Spółdzielni Pracy „TELETECHNIKA” w Poznaniu przy ul. Paderewskiego 8, tel. 598-60, w godzinach od 10—15.

POGOTOWIE CZYNNE BĘDZIE DLA MIESZKAŃCÓW ŚRODMIEŚCIA. K9530



TYLKO W „KOZIOŁKACH”
MASZ
7 STOPNI WYGRANYCH
I NAGRODY RZECZOWE. K9563

Pracownicy poszukiwani

Poznańskie Zjednoczenie Przedsiębiorstw Handlowych w Poznaniu, ul. Czerwonej Armii 46/50 (budynki MHD — Centrum) — zatrudni

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO — posiadającego wyższe lub średnie wykształcenie ekonomiczne oraz dobrą znajomość zagadnień z zakresu finansów i księgowości.

Praca w jednym z podległych przedsiębiorstw handlowych na terenie miast Poznania. Wnioski należy składać w Wydziale Spraw Osobowych Zjednoczenia, pod wyżej wskazanym adresem — p. tr. 501 i 502. K9149

Wojewódzka Stacja Doświadczalna Oceny Odmian Roślin Uprawnych w Śremie — Wójtostwie, poczta, pow. Śrem Wlkp., ul. Wiosny Ludów 26 — poszukuje zaraz

DWÓCH PRACOWNIKÓW CHEMIKÓW (mężczyzn) do pracy w laboratorium odmianoznawczym. Wymagane wyższe lub średnie wykształcenie. Warunki pracy i płacy zgodnie z UZP. Zapewnia się mieszkanie. K9527

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Poznaniu — przyjmie do pracy niżej wymienionych pracowników:

— **KIEROWCÓW** z I lub II starą kat. prawa jazdy na autobusy;

— **KANDYDATKI** na **MOTORNICZYCH** z wykształceniem podstawowym i ukończonym 20 rokiem życia.

Warunki pracy i płacy do omówienia w Dziale Spraw Osobowych i Szkolenia MPK w Poznaniu, ul. Głogowska 131, pokój 32. K9405

Wielkopolska Spółdzielnia Ogrodnicza w Poznaniu — zatrudni natychmiast

MAGAZYNIERA na Podolanach. Uposażenie wg taryfikatora. Wymagane zabezpieczenie wekslowe. Zatrudniony od 1 stycznia 1970 r.

20 PRACOWNIKÓW SEZONOWYCH do działu przerobu handlowego na Podolanach. Praca akordowa. Warunki przyjęcia do omówienia w kadrach przy ul. Szkolnej 13. K9524

Poznańskie Przedsiębiorstwo Transportowe Budownictwa — Poznań, ul. Walsztyńska 1 — w dniu 27, 28 i 31. XII. 1969 r. — **PRZYJMUJE DO PRACY** na fundusz bezosobowy do prac za wyładunkowych — dotychczas — **Wolne Tury** — Stacja Poznań Główna Towarowa. Praca akordowa — wypłata w tym samym dniu po zakończeniu pracy.

Zgłoszenia kierowców telefonicznie pod nr 540-10 lub zgłosić się osobiście u kierownika Spedycji Kolejowej Wolne Tury — Stacja Poznań Główna Towarowa. K9335

Okazynie sprzedam willę luksusową, całą wolną, dwurodzinną, dużym ogrodem, 650.000 zł. Dom bliźniaczy, nowy 350.000; dom wolnostojący, ogrodem — 340.000. Dom piętrowy, no. 1 ha roli (ogrodniczo 2 połowe), 520.000. Willa piętrowa, morga ogrodu pod szklarnie, 500.000. Dom willowy 70 proc. wykończony, 250.000, parcela 800 m², 80.000 — poleca Adamski, Poznań, Matejki 33a. 16351g

Sprzedam dom z ogrodem 1.600 m², mieszkanie wolne, informacje: Gierliński, Opalenica, Powstańców, Kazaka 5. 16186g

Teren 5.270 m² w mieście, częściowo zadrzewiony z domkiem, halą, szopą, oranżerią sprzedam. Jezioro, Śrem, Zachodnia 5, tel. 507. 16066g

Sprzedam dom jednorodzinny, stan surowy na Górczynie. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 16097g

Nowy dom jednorodzinny 110 m², ze stacją obsługi samochodów 100 m², plac 1.600 m² w Cieluchniku, sprzedam. Cena 1.100 tys. zł. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 15853gpr.

Parcelę sprzedam blisko tramwaju. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 16129g

Kupię 0,5 ha ziemi na ogrodnictwo, okolica Poznania. Wiadomości: Tel. 67-08-35 lub oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 16139g

Wielkość 5.270 m² w mieście, częściowo zadrzewiony z domkiem, halą, szopą, oranżerią sprzedam. Jezioro, Śrem, Zachodnia 5, tel. 507. 16066g

Sprzedam dom z ogrodem 1.600 m², mieszkanie wolne, informacje: Gierliński, Opalenica, Powstańców, Kazaka 5. 16186g

Teren 5.270 m² w mieście, częściowo zadrzewiony z domkiem, halą, szopą, oranżerią sprzedam. Jezioro, Śrem, Zachodnia 5, tel. 507. 16066g

Sprzedam dom z ogrodem 1.600 m², mieszkanie wolne, informacje: Gierliński, Opalenica, Powstańców, Kazaka 5. 16186g

Wielkość 5.270 m² w mieście, częściowo zadrzewiony z domkiem, halą, szopą, oranżerią sprzedam. Jezioro, Śrem, Zachodnia 5, tel. 507. 16066g

Sprzedam dom z ogrodem 1.600 m², mieszkanie wolne, informacje: Gierliński, Opalenica, Powstańców, Kazaka 5. 16186g

Teren 5.270 m² w mieście, częściowo zadrzewiony z domkiem, halą, szopą, oranżerią sprzedam. Jezioro, Śrem, Zachodnia 5, tel. 507. 16066g

Sprzedam dom z ogrodem 1.600 m², mieszkanie wolne, informacje: Gierliński, Opalenica, Powstańców, Kazaka 5. 16186g

Teren 5.270 m² w mieście, częściowo zadrzewiony z domkiem, halą, szopą, oranżerią sprzedam. Jezioro, Śrem, Zachodnia 5, tel. 507. 16066g

Sprzedam dom z ogrodem 1.600 m², mieszkanie wolne, informacje: Gierliński, Opalenica, Powstańców, Kazaka 5. 16186g

Teren 5.270 m² w mieście, częściowo zadrzewiony z domkiem, halą, szopą, oranżerią sprzedam. Jezioro, Śrem, Zachodnia 5, tel. 507. 16066g

Sprzedam dom z ogrodem 1.600 m², mieszkanie wolne, informacje: Gierliński, Opalenica, Powstańców, Kazaka 5. 16186g

Teren 5.270 m² w mieście, częściowo zadrzewiony z domkiem, halą, szopą, oranżerią sprzedam. Jezioro, Śrem, Zachodnia 5, tel. 507. 16066g

Sprzedam dom z ogrodem 1.600 m², mieszkanie wolne, informacje: Gierliński, Opalenica, Powstańców, Kazaka 5. 16186g

Teren 5.270 m² w mieście, częściowo zadrzewiony z domkiem, halą, szopą, oranżerią sprzedam. Jezioro, Śrem, Zachodnia 5, tel. 507. 16066g

Praca

Uczeń piekarski potrzebny (utrzymanie, mieszkanie). Poznań, Dzierżyńskiego 173. 16172g

Kobię do sprzątania i zmywania — zatrudni Pracownia Cukiernicza, Mateckiego 37. 16179g

Mistrz ślusarski — trzydziestoletnia praktyka — znajomość toczenia, spawania, samodzielnego prowadzenia warsztatu, zmie ni pracę od stycznia, chętnie Wilda, Debiec, Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 16200g

Pomoc domowa, dochodząca do 2 osób, potrzebna. Głogowska 72 m. 7, po 16. 16180g

Mechaników i blacharza samochodowego, przyjmę. Warsztat w Stęszewie. — Oferty „Prasa” — Grunwaldzka 19 dla 15519g

Fryzjer damski (czeladnik) przyjmie pracę w Poznaniu. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 13257g

Potrzebna opiekunka do dzieci lat 2 i 8. dochodząca lub na stałe. Raszyńska 15 m. 12. 16286g

W dniu 22 grudnia 1969 r. zakończył swój pracowity żywot, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, ojciec, brat, teść, szwagier, dziadek i wujek

KAZIMIERZ KUBIAK

emeryt, woźny b. gimnazjum Marii Magdaleny i Zasadniczej Szkoły Energetycznej w Poznaniu

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 27 bm. o godz. 11.05 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

W głębokim smutku pograżona

RODZINA

Poznań, ul. Kościuszkii 80. 16385g

Dnia 22 grudnia 1969 r. zmarł, opatrzony Sakramentami św., przeżywszy lat 85

ALFRED SOŚNICKI

major rezerwy WP — były sędzia Sądu Apelacyjnego w Toruniu, były wiceprezes Sądu Okręgowego i sędzia Sądu Powiatowego w Poznaniu, b. pracownik Pozn. Zakładu DDD.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 27 bm. o godz. 8.10 z kaplicy cmentarnej na Junikowie,

o czym zawiadamiają pograżeni w smutku

CÓRKA, ZIEĆ I WNUCZKA

Poznań, Siemiradzkiego 2. 16382g

Wielkopolski

Poznań

Grunwaldzka 19

Redaguje Kolegium: Małgorzata Flejsterowicz (sekretarz redakcji), Tadeusz Kaczmarek, Zbigniew Mika, Wiesław Porzycki (zastępca redaktora naczelnego), Mieczysław Skąpski, Zbigniew Szumowski, Lesław Tokarski (redaktor naczelnicy). Telefon 611-21 iacz wszystkich działów sekretariatu redakcji 657-78 w godz. od 8.30—17 redaktor naczelny 657-76 zastępca red. naczelnego 657-18 sekretarz redakcji 648-85 redakcja naczo 430-73 i 453-31. — Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”. Biuro Ogłoszeń Poznań ul. Grunwaldzka 19 telefon 452-89 i 611-21. Za treść i terminy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Wpłaty na prenumeratę kwartalną półroczną i roczną przyjmują placówki pocztowe i „Ruch”. Druk: Poznańskie Zakł. Graf. im. M. Kasprzaka, Poznań. Zwierzytności 3. Redakcja nie zwraca nie zamówionych reklamów. G-5

GRUDZIEŃ	Adama i Ewy
Sroda	Boże Narodzenie
24	
Czwartek	Szczepana
25	
Piątek	
26	Słońce: 8.02-15.41

TEATRY

W POZNANIU

ŚRODA

Teatry nieczynne.

CZWARTEK

POLSKI — g. 19 „Gwałtu co się dzieje”; NOWY — g. 19 „Uciekla mi przepióreczka”; OPERA — g. 19 „Cyryl i Seweryn”; OPERETKA — g. 19 „Skrzydlaty kochanek”; MARCINEK — nieczynny.

PIĄTEK

POLSKI — g. 19 „Gwałtu co się dzieje”; NOWY — g. 19 „Uciekla mi przepióreczka”; OPERA — g. 19 „Hrabina”; OPERETKA — g. 19 „Skrzydlaty kochanek”; MARCINEK — g. 17 „O Kasi, co gąski zgubiła”.

W WOJEWÓDZTWIE

KINA

ŚRODA, CZWARTEK I PIĄTEK

GNIĘZNO Polonia: „Człowiek z Hongkongu”; KOŚCIAN: „Trzy dni Wiktora Czernyszewa”; „Na tropie sokoła”; piątek — „Siedem razy kobieta”; „Na tropie sokoła”; LESZNO: „Każdemu swoje”; „Przygody Tomka Sawyera”; piątek — „Dlaczego kłaniali”; „Śmierć Indianina”; NOWY TOMYŚL: „Zazie w metro”; czwartek i piątek: „Kowboju do dzieła”; OBORNIKI: „Sąsiedzi”; piątek: „Przygoda z piosenką”; ŚREM Słonko: „Alfa, Romeo i Julia”; ŚRODA: „Obcy w domu”; czwartek i piątek: „Sąsiedzi”; „Kasia Ballon”; SZAMOTULY: „Siedmiu braci Cervi”; czwartek i piątek: „Kobieta wąż”; WAGROWIEC: „Bohater Dalekiego Wschodu”; „Kronika nurkującego bombowca”; piątek: „Żyć aby żyć”; WRZEŚNIA: „Kaleidoskop”; „Polowanie na mężczyznę”; piątek: „63 dni”; „Polowanie na mężczyznę”.

W POZNANIU

FOTOPLASTIKON — g. 12-21 „Afryka zachodnia: Ghana, Nigeria, Kamerun, Dahomej”.

RADIO

ŚRODA — PROGRAM I: Fala 1322 m i UKF 66,62 MHz (do g. 17): 8.10 „Dzień dobry, tu Redakcja Społeczna”; 8.15 Muzyka muzyczna; 9: „Z piosenka i melodia przez kraj”; 9.30 Z muzyki kameralnej; 10.05 „Pompalińscy” odc. 6 pow.; 10.25 Pieśni i tańce ludowe krajów europejskich; 11 Muzyk. poważna; 11.25 Muzyka wielkich mistrzów w wersji rozrywkowej; 11.45 Public. międzynarod.; 12.25 Konc. z polonozem; 13 „Mijają lata, mijają przeboje”; 13.20 „Swojskie melodie”; 13.40 „Wiecej, lepiej, taniej”; 14 Reportaż literacki; 14.20 Heitor Villa-Lobos: Preludio z Suity „Bachianas” Brasileiras nr 1”; 14.30 „Zagadki muzyczne”; 15.05 „Godzina dla dziecięcych i chłopców”; 16.10 „Popołudnie z młodzieżą”; 18.05 „Magazyn muzyki i młodzieży”; 18.50 Muzyk. i Aktualn.; 19.15 Kwadrans z Zespołem B. Hardego; 19.30 Kody; 20.25 Konc. Chopinowski z nowych nagrań R. Smendziński; 21 Zespół Dziewiatka — „Zwierzęta mówią”; 21.30 „Relaks muzyczny”; 22 „Życie muzyczne w czasie okupacji”; 23.10 Z muzyki baroku; 0.10 Konc. życzeń od Polonii zagranicznej dla rodzin w kraju; 0.30 Program nocny z Łodzi.

WIADOMOŚCI: 5, 6, 7, 8, 10, 12.05, 15, 16, 18, 20, 23, 24, 1, 2, 2.55.

PROGRAM II: Fala 407 m i UKF 69,74 MHz: 8.35 Wiązanka melodii; 8.50 Na fortepianie gra Emil Stern z tow. sekcji rytmicznej; 9 Utwory Elgara i Deliusa; 9.35 „Zielone sygnali”; 9.50 Polskie mel. ludowe; 10.10 Gra zespołu klarnetistów St. Maciejewskiego; 10.25 Rozmaitości literacko-muzyczne; 11.25 Muzyk. poważna; 13 Czas dobrych gospodarzy; 13.15 10 minut z duetem fortep. Kisieliński — Tomaszewski; 13.25 Aud. dla dzieci; 13.40 „W stronę Pysznęj” fragm. książek; 14.05 Spotkanie z piosenką radziecką; 14.25 Melodie, które lubimy; 14.45 „Błkitna szatafeta”; 15.30 Z muz. chóralnej XX wieku; 15.50 „Czy istniał naród szlachecki” rozmowa z prof. A. Gieysztořem; 17.15 Aud. rek. oświatowy; 17.25 Aud. dokument. pt. „Za Odra i Nysa — rok 1969”; 17.55 Radioexpress; 18.05 „Pod okapem śniegu” — śpiewa Pozn. Chór Chłopców pod dyr. J. Kurczewskiego; 18.20 Kody; 18.50 Z nagrań zespołu „Studio M-2”; 19.17 Dawna mu

W co się ubrać?

Polak — istota nietypowa

Wszyscy jesteśmy nietypowi! — przynajmniej w oczach naszych producentów. W tej kwestii nadzwyczajną zgodność wykazują zarówno ci od butów czy bielizny jak i od gotowej odzieży. Przy zakupach większość klientów ma więc jednakowe szanse: od sklepu do sklepu biegają i niewiasty obdarzone opływowymi kształtami i posiadaczki nader wiotkiej figury i zupełnie typowe Polki. Wcale nie mniejsze trudności przeżywają panowie gdy chcą kupić płaszcz, garnitur czy chociażby tylko koszulę. Ponoć kropa, która przepełniła miarę cierpliwości stały się własnie koszule. Warszawskie Domy Towarowe „Centrum” zamówiły bowiem dużą partię koszul nr 38, a więc w najbardziej typowym i poszukiwanym numerze. Przemysł zamówienia nie przyjął.

MINISTER INTERWENIUJE

Rozgorzała więc istna batalia o rozmiary i rozmiarowzrosty. Jeszcze w początkach tego roku minister przemysłu lekkiego zobowiązał producentów do przyjmowania wszystkich zamówień zgłaszanych przez handel, z pełnym uwzględnieniem potrzeb w zakresie numeracji. Jednocześnie w piśmie resortu zwrócono przemysłowi uwagę, że nie ma powodów do ograniczania produkcji wyrobów o dużych rozmiarach.

Aby jednak polecenia ministra nie pozostały na papierze zastosowano bardziej radykalne, rzec można drastyczne środki. I tak dyrektorzy zjednoczeń Przemysłu Odzieżowego oraz Przemysłu Dziewiarskiego i Pończoszniczego ustalili: przedsiębiorstwa produkcyjne, które nie wykonają w pełni zleceń handlu na określone rozmiary tracą 50 proc. kwartalnej premii, przynajmniej za realizację dostaw rynkowych. Gdy producent okaże się recydywistą i po raz drugi nie uwzględni do końca życzeń odbiorców traci całą premię.

Te zarządzenia, do wprowadzenia których zobowiązano również dyrektora Zjednoczenia Przemysłu Skórzanego, stały się dla przemysłu wielce kłopotliwe. Rzecz okazała się tym bardziej przykra, że na domiar złego dyrektorzy zjednoczeń tych trzech branż, wszem i wobec oznajmili, że przyjmą skorygowane zamówienia handlu — i to jeszcze na IV kwartał — na takie numery jakich życzą sobie nabywcy.

zyka polska z nagrań Zespołu „Fidulatores et Tubicinatores Varsovienses”; 19.30 Teatr PR „Po go rach, po chmurach” radiowa bałada wigilijna E. Brylla; 20.45 Mel. przy choince; 21.19 P. Czajkowski — fragm. baletu „Dziadek do orzechów”; 22.30 „Krajobrazy” aud. poetycka; 23 Dookoła noc sie stała. Konc. nastrojowych melodii i piosenek; 0.10 Konc. życzeń od Polonii zagranicznej dla rodzin w kraju; 0.30 Program nocny z Łodzi.

WIADOMOŚCI: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 9.30, 12.05, 14, 16, 19, 22, 23.50, 1, 2, 2.55.

PROGRAM III: UKF 66,62 MHz: 17.05 Quodlibet — czyli co kto lubi; 17.30 „Kamień, co się toczy” — odc. 10 pow.; 17.40 Gwiazdy za mgłą — S. Nowicka; 18 Ekspres pod słońcem; 18.25 Przebieg za przebojem; 19 Powieść w wyd. dźwięk. — „Ogniem i mieczem” H. Sienkiewicza — odc. 1; 19.30 Kody na ludowo i na beatowo; 19.50 Piaskownica — gawęda; 20 Reminiscencje muzyczne — Pocałunek wroźki; 20.45 „Śniegiem zasypane, śniegiem kołysane” — aud. poetycka; 21.10 Mój magnetofon z „myszką”; 21.30 „Gwiazdka z gwiazdorem”; 21.50 Opera Ch. W. Glucka — „Orfeusz i Eurydyka”; 22.08 Piosenki spod choinki; 22.15 1001 drobiazgów z życia reportera — gawęda; 22.25 Antonio Solar; 23 Konc. na organy i klawesyn C-dur i G-dur; 22.47 Melodie w stylu „sweet”; 23 Miniatury poetyckie — „Zwierzyniec”; 23.05 Muzyka noca; 23.50 Śpiewa zespół Golden Gate Quartet.

CZWARTEK — PROGRAM I: Fala 1322 m i UKF 66,62 MHz (do g. 14): 8.15 Przekładaniec muzyczny; 8.40 Pierwsza gwiazdka — aud. regionalna; 9.05 Tańce ork. kompozycji wiedeńskich; 9.30 Kody; 10 Dla dzieci w wieku przed-szkolnym; 10.45 Jedzie na święta” słuch.; 10.20 Godzina dla dziecięcych i chłopców; 11.20 Wielkie gwiazdy operetki; 12.10 Radiokabaret „Trzy po trzy”; 13.10 Dla was te tony dla was canzonny — czyli muzyczne specjalty Programu III; 14 Muzyka polska; 15 Konc. życzeń; 16.05 Felieton międzynarodowy; 16.50 Teatr PR „Wieża Trzech Króli”; 17.25 Podwieczorek taneczny z Ork. PR p. d. E. Czer-nego; 18 Specjalne wydanie „Popołudnia z młodzieżą” pt. „Kuchnia i improwizacja”; 20.20 „Tobie śpiewam te pieśń” — przeboje fil

W fabrykach przemysłu lekkiego nastąpiła ogromna konsternacja: jawne przeciwstawienie się władzy nadrzędnej nic nie da; niewykonanie poleceń handlu — nie na żarty tym razem grozi utratą premii. Każdemu nasuwa się tu trzecie, najlogiczniejsze rozwiązanie: wytwarzanie odzieży, bielizny, dzianin czy obuwia w pełnym zestawie poszukiwanych numerów.

Życie jest brutalne i proste rozwiązanie nie zawsze są w zgodzie z praktyką przemysłową. Bo dzięki produkcji małych rozmiarów producenci mogą wykazać się wielkimi oszczędnościami surowca, lepszą wydajnością pracy, jako że wyrób np. mini-odzieży zajmuje znacznie mniej czasu niż maxi. Wygodniej też produkuje się wielką partię jednego rozmiaru. Przetwarzanie maszyn oznacza przecież stratę cennych minut. Jednym słowem nowe zarządzenia brutalnie przyhamowały przekształcanie planów przy pomocy asortymentowych kombinacji. Ale producenci postanowili nie rezygnować. I wpadli na iście szatański pomysł.

PIĄTKA PIĄTCE NIERÓWNA

Do hurtowni i sklepów zaczęły nadchodzić partie towarów w pełnym wyborze numerów. Handlowcy nie mogli się nadszwić jak szybko przemysł podporządkował się woli szefów i partnerów spod znaku Merkurego. Radość trwała jednak bardzo krótko. Bo oto do sklepów zaczęły przychodzić klientki, które nie kryjąc zaskoczenia domagały się wymiany zakupionego artykułu. Wszystkie jednomyślnie prosiły o numer większy sweter, komplet bielizny itp. Początkowo sprzedawcy podejrzewali, że klientki w okresie jesienno-zimowym popołgowały apetytom, co spowodowało zapotrzebowanie na większe numery. Gdy jednak zdenerwowane panie z reka na sercu zaczęły temu przeczyć w ruch poszły centymetry...

I wówczas wybuchła bomba. Halki nr 5 np. produkcji zakładów „Sira” okazały się o kilka centymetrów większe i krótsze niż to wynikało z ustalonych dla piątki wymiarów. Gdy zaczęto porównywać koszulki tej samej numeracji dostarczane przez „Sire” i „Femine”, stwierdzono że tylko metki są takie same! „Siry” piątki odpowiadały czwórkom „Feminy”. To samo zaobserwowano mierząc np. wdzianka damskie „Marco” i „Milany”. Wreszcie dziwnej metamorfozie uległy zimowe botki. Numery 37 i 38 jeśli nawet są w sprzedaży, to nie wchodzą na nogę, dla której od

nowe J. Kiepury; 20.35 „Kulis, jedzie...” z nagrań Radiewoche Studia Piosenki; 21 „Podwieczorek przy mikrofonie”; 22.30 R. Benzi dyryguje Ork. „Lamoureux” w Paryżu; 23.10 Świąteczna rewia rytmów i melodii; 0.10 Program nocny z Bydgoszczy.

WIADOMOŚCI: 6, 7, 8, 9, 12.05, 16, 20, 23, 24, 1, 2, 2.55.

PROGRAM II: Fala 407 m i UKF 69,74 MHz: 8 Moskwa z melodia i piosenka słuchaczom polskim; 10 „Dla was — dla nas — dla wszystkich”; aud. słowno-muzyczna; 12.10 Konc. popołudniowy; 13 St. Rachoiński o swojej orkiestrze; 13.30 Zespół Dziewiatka „Balsam dziecięcy”; 14.30 Kody; 15 Dla dzieci i słuch.; 16.30 Parafazy i transkrypcje fortepianowe; 17.05 Polski jazz; 17.20 Konc. muz. operowej; 18.20 „Widnokrąg”; 19.05 „Wesoły Świat” — rozrywk. aud. świąteczna; 19.55 Wiązanka melodii; 20.05 Teatr PR „Cień miłości króla jegości”; wodevil; 21 Konc. wieczorny; 21.45 Panowie Williams śpiewają; 22.05 Taneczny korowód przy świąt; 23.10 Z nagrań słynnych zespołów kameralnych; 0.10 Program nocny z Bydgoszczy.

WIADOMOŚCI: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 17, 19, 22, 23.50, 1, 2, 2.55.

PROGRAM III: UKF 66,62 MHz: 14.05 Gdzie jest przebieg? 14.50 Saga klanu Beatlesów; 15.20 „Smagali byli i oczy mieli złociste” opow. fantastyczno-naukowe; 15.40 Obietnica prezentera; 16.05 „Symfonia anielskich albo kolęda mieszkancom ziemskim” — polska poezja XVII-wieczna; 16.25 Jazdowe spotkanie na szczycie; 16.55 Aznavour, moja miłość; 17.30 „Kamień, co się toczy” — odc. 11 pow.; 17.40 Ide swoją drogą — śpiewa Mahalia Jackson; 18.05 Reportaż; 18.25 Polonia śpiewa; 18.35 Nat „King” Cole, moja miłość; 19 „Malowidło na drzewie” — moralitet w jednym akcie Ingmara Bergmana; 20 Sylwetka słynnego śpiewaka — Lauri Volpi; 20.25 „Zwierzęta i ludziami” — reportaż; 20.45 Świąteczna mieszanka kabaretowa; 21.10 Krasnoludki sa na świecie — dodatek świąteczny; 21.30 Festiwal Jazzowy w Nowym Orleanie; 21.50 Opera — Ch. W. Glucka „Orfeusz i Eurydyka”; 22.08 Piosenki spod choinki; 22.15 Powieść w wyd. dźwięk. — „Ogniem i mieczem” H. Sienkiewicza — odc. 1; 22.45 Romanse cygańskie; 23 Miniatury poetyckie — „Zwierzyniec”; 23.05 Świąteczny wieczór z W. A. Mozartem; 23.50 Śpiewa Nana Mouskouri i Michel Legrand.

PIĄTEK — PROGRAM I: Fala

lat przeznaczona jest ta właśnie numeracja!

Tak więc zmyślni producenci znaleźli wyjście z sytuacji. Pozornie wszystko jest w porządku. Zamówienie handlu przyjęte i wykonane. W sklepach większy wybór, w tym również dużych numerów. Premia kwartalna zapewniona. W praktyce zmieniło się bardzo mało!

Chociaż może jednak coś się zmieniło, tyle że nie w fabrykach a w sklepach. Handel, który jeszcze do niedawna nie zdradzał większego zainteresowania badaniami aktualnych potrzeb klientów na poszczególne rozmiary i rozmiarowzrosty energicznie zabrał się do przeprowadzania wniosków z analiz. Do uaktywnienia handlowców w tym kierunku przyczyniła się świadomość, że teraz od producentów można egzekwować wykonanie zamówień, że są na nich sposoby i sankcje. Ale niemała rolę w tym uaktywnieniu, odegrała również codzienna praktyka. Coraz częściej okazuje się bowiem, że towar po prostu nie idzie. Np. bardzo poszukiwane zimowe botki zawałają sklepowe półki podczas gdy klientki rozbijają się za... botkami ale takimi, które po prostu dobrze leżą na ich nodze.

Producenci będą więc musieli zrewidować swoje stanowisko i to nie tylko w trosce o własną premię (znajdzie się przecież sposób na zagwarantowanie zgodności numeru wypisanego na metce z faktyczną numeracją) lecz przede wszystkim w trosce o zbyt własnych wyrobów.

KRYSTYNA SZELESTOWSKA



Trudno jest dobrnąć... Może ta sukienka będzie akurat mojego „rozmiarowzrostu”?
CAF — fot. Komierowski

1322 m i UKF 66,62 MHz (do g. 14): 8.05 Konc. muz. popularnej; 9.05 „Wojenne koledy”; 9.30 „Ze Słaska na Mazowsze”; 10 Dla dzieci w wieku przedszkolnym „Pan hydrauliczny” słuch.; 12.10 „Wesoly autobus”; 13.25 Radiowy konkurs Moniuszkowski; 14 Góralska pastorałka. Zespół Klimka Bachledy; 14.15 Złota seria polskich przebojów; 15 Konc. życzeń; 16.20 Felieton międzynarod.; 16.20 „Cyganie z Andaluzji” śpiewowra J. Potockiego; 17.16 Parada rytmów tanecznych; 17.45 Trzy sylwetki: Yves Montand, Mireille Mathieu, Jean Christian Michel; 18.30 Koledy; 19.15 „Przeżyjmy to jeszcze raz” przegląd ważniejszych wydarzeń sportowych 1969 roku; 20.25 Piosenki Zespołu Dziewiatka; 20.55 Arie operowe; 21.21 „Rewia melodii i rytmów”; 22 Magazyn studencki; 23.10 Louis Armstrong zaprasza; 23.25 Utwory Klaudiusza Debussy’ego; 0.10 Program nocny ze Szczecina.

WIADOMOŚCI: 6, 7, 8, 9, 12.05, 16, 20, 23, 24, 1, 2, 2.55.

PROGRAM II: Fala 1322 m i UKF 69,74 MHz: 8 „Moskwa z melodia i piosenka słuchaczom polskim”; 10 „EX-15” — audycja słowno-muzyczna; 11.30 Koledy; 12.10 Felieton T. Zimickiego; 12.20 Pozn. konc. życzeń; 13.30 „Podwieczorek przy mikrofonie”; 15 Dla dzieci „W Pustyni i w puszczy” cz. II słuch.; 16.30 Świąteczny felieton muzyczny J. Waldorffa; 17.05 „Momus” — jaki pamiętamy — prowadzi L. Sempoliński; 17.25 „Święta, święta i no święta”; audycja słowno-muzyczna; 18.10 Radiowy Teatr Sensacji „Maigret i starsza pani” słuch.; 19.05 Fryderyk Chopin — I Konc. fortep. c-moll; 19.46 Parvsky variete; 21 Radiowariety; 22.05 Ogólnop. wiadomości sport.; 22.15 Luigi Booche rini — Kwartet smyczkowy D-dur op. 6 nr 1; 22.30 „Poezja śpiewa” magazyn piosenek poetyckich; 23 „Od charlestona do kazaczka” — czyli przeboje wczoraj i dziś.

WIADOMOŚCI: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 17, 19, 22, 23.50.

PROGRAM III: UKF 66,62 MHz: 14.05 Świąteczna mieszanka kabaretowa; 14.30 Dziwne obyczaje dzikich zwierząt — gawęda; 14.40 Saga klanu Beatlesów — cz. II; 15.10 „Ultimatum kidanera” — opow.; 15.30 Dawnych wspomnień czar; 15.53 Bajeczka ultrakrótką; 16.05 Kolednicy z Chicago; 16.15 Salatkę do wlosku; 16.40 Teatrzyk „Zielone Oko”; 17 „Wspaniała dziewczyna” słuch.; 17.10 Ze „złoty pływ” Polskich Nagrań; 17.30 „Kamień, co się toczy” — odc. 12

Z Leszna Budowa centrali telefonicznej przebiega planowo

W ostatnich latach notuje się w Lesznie znaczny wzrost za potrzebowania na usługi, świadczone przez miejscowy Rejonowy Urząd Telekomunikacyjny. Ponad 1000 petentów czeka na połączenie telefoniczne. Tymczasem istniejące urządzenia nie mogą sprostać rosnącemu zadaniom.

Ponieważ leszczyński RUT nie może rozbudować swojej siedziby z uwagi na nadmierne obciążenie stropów, w listopadzie 1968 r. rozpoczęto budowę nowej centrali telefonicznej. Prace przebiegają planowo. Wykonawcą jest Leszczyński

Z Kościańskiego

Młodzież wiejska muzykuje

W sali Domu Kultury Kombinatu PGR Gołębin Stary odbył się doroczny przegląd miejscowych zespołów muzycznych. Najlepszy okazał się zespół akordeonistów z zakładu rolnego w Czempiniu. II i III miejsce zajęły zespoły akordeonistów z zakładu rolnego Gołębin Stary, IV — zespół manolinistów gospodarstwa w Turwi. Jury wyróżniło również zespół rozrywkowy „Jesienni — 68”, działający przy zarządzie kombinatu.

Doroczny przegląd zespołów muzycznych Kombinatu PGR Gołębin Stary dowiódł, że wiejska młodzież zrzeszona w sekcjach muzycznych z roku na rok podnosi swoje umiejętności. (zi)

skie Przedsiębiorstwo Budowlane. Do tej pory powstał nowy obiekt trzykondygnacyjny wraz z częścią łączącą go ze starym gmachem RUT. Ostatnio monterzy przystąpili do zakładania instalacji elektroenergetycznej, wodno-kanalizacyjnej i centralnego ogrzewania. W przyszłym roku Poznańskie Przedsiębiorstwo Robót Telekomunikacyjnych przystąpi do montażu urządzeń centrali automatycznej i między-miastowej oraz do zakładania kabla podziemnego.

Nowa centrala telefoniczna na 3000 numerów w pełni zaspokoi potrzeby zakładów pracy, przedsiębiorstw, instytucji i mieszkańców Leszna. Oprócz centrali zainstaltowane zostaną urządzenia towarzyszące dla telegrafii i telekomunikacji. Koszt inwestycji, której oddanie do eksploatacji przewiduje się w 1971 r., wyniesie około 30 mln zł. (r)

Ogrody warzywne na sztucznej ziemi

Niezwykle interesujące wyniki uzyskano w Instytucie Botaniki Doświadczalnej Białoruskiej Akademii Nauk w dziedzinie stosowania sztucznego podłoża do uprawy roślin. W charakterze „sztucznej gleby” zastosowano żywicę jonitową. Zasadnicza korzyść takiego podłoża sprowadza się do tego, że wyeliminowane zostały wszelkie zabiegi pielęgnacyjne, z wyjątkiem obowiązku podlewania poletek wodą destylowaną w określonych odstępach czasu.

W sztucznej glebie nie zachodzą żadne procesy gnilne. Żywice jonitowe są nietoksyczne i nieważliwe na wahania temperatury i wilgotności.

Z poletek doświadczalnych zebrano z jednego metra kwadrata powierzechni 17 kg kapusty lub 8 kg marchwi, lub 7 kg ziemniaków. Jakość smaku produktów jest niezwykle wysoka. Rozważana jest możliwość stosowania sztucznego podłoża w szklarniach, na terenach klimatycznych niekorzystnych dla normalnej uprawy. (—)

pow.; 17.40 Nie tylko melodia; 18 Reportaż; 18.25 Wiew Jazu — „Arbiter elegancji” modern jazzu; 19 Powieść w wyd. dźwięk. — „Ogniem i mieczem” — odc. 2; 19.30 Festiwal Jazzowy w Nowym Orleanie; 19.50 „Stary ojciec trzech synów”; 20.25 Wodevil; 21.10 Na estradzie „najlepsi z najlepszych”; 21.30 Krasnoludki sa na świecie — dodatek świąteczny; 21.50 Opera — Ch. W. Glucka „Orfeusz i Eurydyka”; 22.15 Betleem w nadercznym jarze — gawęda; 22.25 Z naszej taśmoteki; 23 Miniatuły poetyckie — „Zwierzyniec”; 23.05 Świąteczny wieczór z W. A. Mozartem; 23.50 Śpiewa Ray Charles.

TELEWIZJA

ŚRODA: 9-10.10 — Teleferie: „Jak Hup i Hop malowali kajute” — film, „Wycieczka do Krakowa II”, „Szopki krakowskie”; film z serii: „Thierry Smialek”; 14.55-15 — Program dnia: 15-16.05 — Film prod. radz. dla dzieci: „Szare kaczuszki”; 16.20 — PKF; 16.30 — Dziennik; 16.40 — Dla dzieci: „Opowieści o żywej wodzie” wg R. Zamorskiego, drugi wieczór baśni. Opracowanie: M. Stęgert. Reżyseria i real. TV: St. Olejniczak. Scenografia: Zb. Kaja. W roli głównej: K. Nogałowska; 17.10 — „Jezioro Flamingów” — przyrodniczy film meksykański; 18.30 — „Światowid” — przegląd wydarzeń międzynarod.; 19 — Program filmowy; 19.20 — Dobranoc i Dziennik; 20.05 — „Biesiada ludowych poetów” z cyklu: „Z Kolbergiem po kraju”; „Dziś i wte gody”. Reż. Wojciech Siemion. Wykonawcy: Wojciech Siemion, poeci ludowi oraz Chór Chłopców pod dyr. prof. R. Miazgi; 20.40 — „Zapomniana melodia” — archiwalny film polski. komedia; 22.05 — „I ty będziesz moją pania” — polski film TV; 22.25 — „Złote serce” — fab. film USA.

CZWARTEK: 10.10 — Dla młodych widzów: „Ostatni Mohikanin” — film fab. prod. jug.-NRF; 11.40 — „Późnogiełotki malowidła” — program z cyklu: „Szłaki mi zabytków”; 12 — Dziennik; 12.10 — „Zwierzęta z wysp Galapagos” — film przyrodniczy prod. angielskiej; 13.05 — Dla dzieci: Bolesław Leśmian „Sindbad — żeglarz” — widowisko Państw. Teatru Lalki i Maski „Groteska” w Krakowie. Adaptacja — Ł. Karelus. Reżyseria — A. Tomschey. Reżyseria TV — I. Wollen. Wykonawcy: M. Karska, A. Wolska, Zb. Świąć. W. Wolski i inni; 14.05 — „Cyryl i Wóz” — program rozrywkowy; 15.15 — Dla młodych

widzów: „Panienka z okienka” — film fab. prod. polskiej; 17.50 — „Szopka Góralska”; 18.20 — „Błękitne myśliwskie” — reportaż; 18.45 — „Sopot 69” — polski film TV; 19.20 — Dobranoc i Dziennik; 20.05 — „Mandrini” — fab. prod. franc.; 22.05 — „Karięra” — program wg scenariusza — J. Gruzy i J. Fedorowicz. Reżyseria — J. Gruza.

PIĄTEK: 9.35 — Dla dzieci: „Cza rodziców Lampa Aladyna” — baśń filmowa prod. radz.; 11 — „Arcydzieło” (Berlin); 12 Dla młodych widzów: „Skrzydłony balon” — film fab. prod. czechosk.; 13.25 — Muzyka Wawelskich Koronacji. Reżyseria — Wł. Gawronski; 14.10 — „Debiut” — reportaż; 14.40 — „Tajemnica Azji” — polski film TV z serii: „Przygody Pana Michała”; 15.10 — „Panie Bracie” — rep. filmowy; 15.40 — Teatr TV — Molier: „Mieszczanin szlachcicem”. Przekład — T. Boy-Zeleński. Reżyseria — J. Gruza. Wykonawcy — B. Kobiela, I. Cembrzyńska, B. Kraftówna, W. Gołas, Br. Pawlik i inni; 16.40 — Reportaż Stanisława Szware-Bronikowskiego: „Synowie ludzkości” — I cz. cyklu: „Przez antypody”; 17.10 — Rewia Polskich Nagrań. Reżyseria — J. Rzeszewski. Wykonawcy: St. Kozłowski, H. Kunicka, W. Santor. Zespoły: Baletowy Teatr Wielkiego w Łodzi, „Tribadno” Teatr Egoistyczny, „Tribadno” i inni; 18.15 — „Tribadno”; 19.20 — Dobranoc i Dziennik; 20.05 — „Kabaret” — cześć artystyczna. Scenariusz i reżyseria — Olga Lińska. Wykonawcy: aktorzy scen warszawskich; 21.05 — „Pół żartem — pół serio” — fab. film USA; 23 — Wiadomości sportowe.

SOBOTA: 9 — Teleferie: „Jak Hup i Hop wykopalili szczotkę”; „Wycieczka do Krakowa” — Jan Matejko, film z serii: „Thierry Smialek”; 10.15-11.50 — „Kapelusz pana Anatola” — fab. film polski; 14.30-15.30 — „RWPG w akcji” (Moskwa); 16 — film dokumentalny „50-lecie UAM”; 16.40 — Dziennik; 16.50 — Teatr Młodego Widza — A. Korta i T. Nowak: „Gniewko, syn rybaka” — cz. I pt. „Zdrada”. Reż. B. Poręba; 17.50 — „Spotkanie z przyrodą”; 18.15 — „Pegaz” — przegląd kulturalny; 18.50 — Reportaż St. Szware-Bronikowskiej pt.: „W chmurach i piorach”; 19.20 — II cz. cyklu: „Przez antypody”; 19.20 — Dobranoc; 19.30 — Monitor; 20.20 — „Wieżorów w Olimpi” — film rozrywkowy prod. franc.; 21.15 — Dziennik; 21.35 — „Nocne sam na sam” — fab. film czechosk.; 23 — „Śpiewa Dempsey Knight” — film. TV zastrzega prawo do zmian.